

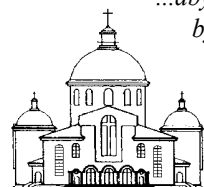
**Jak każdy człowiek  
ma obowiązek  
bronić swego życia  
i wypełnić powierzone  
przez Boga zadanie,  
tak i narody mają obowiązek  
bronić swego bytu  
i wypełniać zadanie  
przez Boga im powierzone.**

**Kard. Stefan Wyszyński  
kromka chleba**

# BRAT

Parafia bł. Władysława z Gielniowa

*...abyście byli zgodni i by nie było wśród was rozłamów;  
byście byli jednego ducha i jednej myśli (1 Kor 1,10)*



ISSN 44-4434

Rok XXVI  
Nr 078 (286)

Lipiec-Sierpień 2022





Peter\_Paul Peter Rubens, Wniebowzięcie Najświętszej Marii Panny

**Kardynał Stefan Wyszyński**

## **Wzięta do nieba Matka Boga Człowieka**

Drodzy Pielgrzymi! Umiłowane Dzieci Boże!

**J**akkolwiek wszyscy tu obecni jesteście dziś pielgrzymami, zaszczytleni obecnością Księża Kardynałów z New Yorku i Rzymu, to jednakże pierwsze pozdrowienie kierujemy ku tym naszym Braciom, którzy podjęli największy trud pielgrzymowania - ku uczestnikom Pieszej Pielgrzymki Warszawskiej i Kaliskiej, oraz tylu innym, które wędrowały we własnym zakresie. Zdajemy sobie sprawę, co to znaczy przezwyciężyć prawie 240 kilometrów skwarnej drogi ze stolicy na Jasną Górę. Dlatego też my wszyscy, którzy przybyliśmy tutaj wygodniej i szybciej, jesteśmy pełni uznania dla waszej żywej wiary i gorącej miłości, dla waszego zrozumienia, że warto podjąć największy nawet trud największą mękę dla chwały Bożej.

Witając Was i dziękując za wasze pielgrzymie modlitwy podczas wędrówki na Jasną Górę, pragniemy dla Was szczególnych łask Bożych i radości, z którymi wróćcie do swej codziennej pracy. Tej samej radości życzymy sobie wszyscy – ktokolwiek tu przyszedł, ktokolwiek tu stoi, za kogokolwiek dziś się modlimy.

### **RELIGIJNY CHARAKTER**

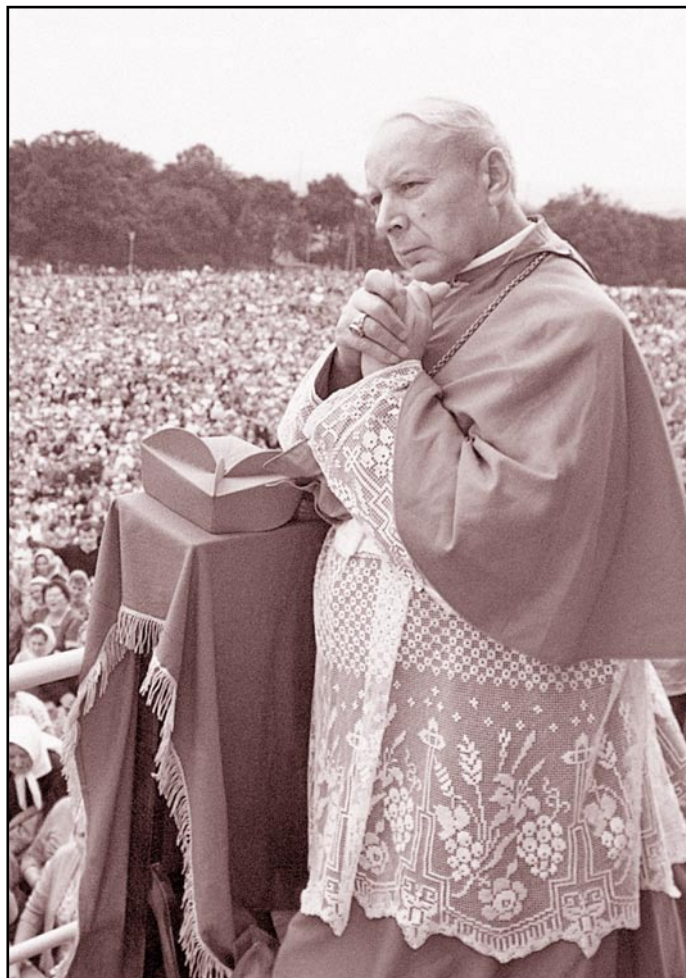
### **DZISIEJSZEJ UROCZYSTOŚCI**

Przypomnijmy sobie naprzód wybitnie religijny charakter dzisiejszej uroczystości. Pamiętamy, że Jezus Chrystus odchodząc do Ojca zapowiedział: „Idę przygotować wam miejsce. A gdy odejdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę powtórnie i zabiorę was do siebie (J 14,2-3). Naprzód przygotował miejsce dla swej Matki, Bogurodzicy Dziewicy. Słuszne było, że Ona została wzięta - z duszą i ciałem - do nieba. Można powiedzieć, że obecnie w obliczu Boga w Trójcy Świętej Jedynego jest Bóg Człowiek i Matka Boga Człowieka, co nas ludzi powołanych do pokrewieństwa z Bogiem ogromnie raduje. Pamiętamy też dzisiaj, że gdy grzech zamknął człowiekowi bramy do raju, otworzyła nam je łaska, której pełna była Maryja. Pamiętamy też o tym, że ona - Królowa aniołów i wszystkich świętych została wywyższona ponad wszystkie niebiosy i nieustannie przedstawia swojemu Synowi nasze prośby.

Dziś przypominamy sobie również to, że dla nas wszystkich otwarta jest droga do nieba. Syn Boży przyszedł na ziemię, aby ukazać nam niebo i zabrał tam Matkę swoją, aby Ona nieustannie przypominała Mu dzieci Boże, które na Kalwarii oddał Jej w szczególną opiekę.

Nasze przypomnienia o charakterze wybitnie religijnym, skłaniają nas do jeszcze głębszego dziękczynienia, które składa my przez Chrystusa Ojcu Niebieskiemu, za tyle darów łaski!

Jednocześnie dzisiejsza uroczystość przypomina nam wezwanie, które Kościół ciągle kieruje do nas: „Co w górze jest, szukajcie, a nie to, co na ziemi” – „Bo cóż pomoże człowiekowi, chociażby cały świat pozyskał, a na duszy swojej poniósł szkodę” (Mt 16,26). Wy wszyscy dążący tutaj, jesteście świadkami, że jako dzieci Boże nie możecie poprzestać tylko na osiągnięciach



tej ziemi, chociażby one były najbardziej słuszne, usprawiedliwione i konieczne. Nie mając tu mieszkania stałego, w sercu naszym, w myśli naszej, ciągle oglądamy się za Ojczyznę niebieską. Kościół przypomina nam to stale, a zwłaszcza w dniu Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny. Te przypomnienia natury religijnej nadają uroczystości Wniebowzięcia znaczenie wybitnie teologiczne, nadprzyrodzone, o czym pamiętać musimy zawsze, przy każdej uroczystości kościelnej.

Myślę, że w tej chwili szczególna wdzięczność ode mnie jako biskupa Warszawy, należy się Najdostojniejszemu Arcypasterzowi diecezji częstochowskiej, Stefanowi Barele. Wyszedł on na wasze spotkanie, Drodzy Pielgrzymi, gdy ja byłem zajęty uroczystościami 50-lecia Niepokalanowa, dzieła ojca Maksymiliana Kolbego i nie mogłem tutaj przybyć. Najdostojniejszy Biskup Częstochowski okazał Wam tyle serca, że słuszną jest rzeczą, abyśmy tutaj na tym miejscu, gdzie on jest gospodarzem, wyrazili mu naszą gorącą wdzięczność.

Słowa szczególnej podziękności - jako arcypasterz Warszawy – składał również obydwu Kardynałom, którzy radują się obecnością Pielgrzymki oraz Ojcu Generałowi i Ojcom Paulinom, którzy tak serdecznie Was witają.

W szeregu różnych przypomnień nie wolno nam zapomnieć o tym, że w Polsce życie religijne, nadzieja nadprzyrodzona i żywa wiara, ściśle łączą się z naszym życiem codziennym i z życiem narodowym. Im więcej mamy wiary, tym pewniejsze jest nasze bytowanie w Ojczyźnie. Nie można więc dzisiaj zapominać o wielkich dziełach Bożych dokonanych w Polsce przed laty, w uroczystość Wniebowzięcia Maryi.

cd na str. 4 ➡

**Kardynał Stefan Wyszyński**

## **Wzięta do nieba Matka Boga Człowieka**

cd ze str. 3 

Świątynie warszawskie w owych dniach grozy wypełnione były modlącym się ludem. Modlitwa ta wyjednała u Boga zmiłowanie i Ojczyzna nasza, będąca w tak wielkim niebezpieczeństwie, została wówczas zachowana, a jej młoda jeszcze wolność umocniona. Wszyscy odzyskaliśmy wiarę w to, że choćby ci lub owi ufność swą pokładali „w koniach i wozach”, my dobrze czynimy, gdy ufamy w Imię Pana Zastępów. Niech więc będzie złożony tu hołd wszystkim, którzy stając na szanach wolności Ojczyzny życie swoje oddali, aby niedawno odzyskaną wolność zabezpieczyć.

Są to przypomnienia, które uważam z tytułu sprawiedliwości za niezbędne. A teraz wracamy, Najmilsi, do aktualnej chwili naszej uroczystości.

### **CZYNIMY DZIŚ NARODOWY RACHUNEK SUMIENIA**

Wiemy, Dzieci Boże, że z wielkich łask, które płyną na Naród przez wiarę, wynikają również zobowiązania. Przypominamy sobie stale w tych latach, że przygotowujemy się na 600-lecie obecności obrazu Matki Bożej na Jasnej Górze. Obecnie trwa drugi rok naszej modlitwy dziękczynnej. Postanowiliśmy w tym roku przypomnieć w szczególny sposób Jasnogórskie Śluby Narodu. Wyznając Ewangelię Chrystusową widzimy konieczność wprowadzenia z jej nauki szczegółowych zobowiązań, mających ogromne znaczenie dla aktualnego życia Narodu. Na dowód, że stać nas, abyśmy dotrzymali wierności Ewangelii, abyśmy zdołali wypełnić do końca Jasnogórskie Śluby Narodu, niech posłuży choćby przykład ofiarnego trudu i wysiłku tysięcy pielgrzymów. Świadczy to wymownie, że stać nas na jeszcze większe dowody wierności Bogu, Krzyżowi, Ewangelii i Kościołowi.

Gdy w bieżącym roku przypominamy sobie zobowiązania płynące ze Ślubów Jasnogórskich, słuszną rzeczą jest, abyśmy zadali sobie kilka pytań, czyniąc tutaj, na Jasnej Górze, jakby narodowy rachunek sumienia. Wszyscy bowiem – biskupi i kapłani, zakony, rodzice, matki, ojcowie i młodzież – musimy nieustannie rozważać w sercu, czy wywiązujemy się należycie z zobowiązań płynących z chrztu, z Ewangelii Chrystusowej, z naszej obecności w Kościele, ze Ślubów Jasnogórskich z oddania się Sercu Bożemu i Sercu Maryi, z zobowiązań wynikających z naszego udziału w niewolnictwie macierzyńskim Maryi w duchu służby pomocniczej.

Możemy więc w tej chwili pytać siebie o wypełnienie naszych zobowiązań. Odpowiedź, Najmilsze Dzieci Boże, niech każdy da Bogu samemu w duszy swojej. Pytając, myślimy przede wszystkim o sobie. Czy dostatecznie każdy z nas jest wierny Bogu, Kościołowi, Krzyżowi, Ewangelii, Ojcu świętemu? Czy czasami, w sytuacjach trudnych, nie stosujemy tchórzliwych uników, by ukryć się ze swoją wiarą, by się nie narażać, nie ponieść szkód materialnych?

Czy jestem dość wierny Bogu? Czy jestem dość wierny Kościołowi Chrystusowemu? Czy nie wstydzę się Krzyża? Czy znam ducha Ewangelii i czy ją czytam? Czy staram się o to, aby mieć ją w domu? Czy w mojej rodzinie jest zwyczaj, przynajmniej świąteczny, aby wspólnie odczytać jeden lub drugi rozdział z Ewangelii? Czy uważnie przyjmuję ją z ust kapłana, rodziców, a może z ust małych dzieci, które niekiedy upominają się o życie religijne swych rodziców i rodzeństwa?

Czy jesteśmy wierni zasadom Ewangelii w życiu codziennym? Czy nasze życie ewangeliczne nie sprowadza się tylko do niedzieli i świąt?

A teraz uczynimy rachunek sumienia z ducha domowego pokoju. Czy moim domu rodzinnym jest pokój Boży? Czy przyczyniam się do tego - jako ojciec czy matka - by w mojej rodzinie panował pokój? Aby nie było zniewagi Boga, złego przykładu, zwłaszcza wobec dzieci i młodzieży? Niech moje sumienie otworzy się tutaj pod Jasną Górą, w dniu Wniebowzięcia Maryi.

My wiemy, że mieszkanie nasze jest tam, w niebie, w przyjaźni dzieci Bożych. Ale pamiętajmy, „Błogosławieni pokój czyniący”. Czy Ty, ojcze, wracający z pracy, wnosisz pokój do twojego domostwa? Czy Ty, matko, wśród trudów pracy zawodowej i domowej, gospodarczej i wychowawczej, umiesz utrzymać energię i równowagę duchową, która przyczynia się do właściwej atmosfery w wychowaniu dzieci?

Jeszcze jedno pytanie w naszym rachunku sumienia, dotyczące miłości do Ojczyzny. Dzisiejsza Pielgrzymka Warszawska całą noc spędziła w Bazylice, modląc się w intencji Narodu. Błogosławiona to myśl modlić się za Ojczyznę. My, Dzieci Boże, znając wszystkie trudy naszego życia, wiemy, że nie rozwiążemy tych kłopotów bez należytej miłości ku Ojczyźnie. Słyszemy z tego, że jesteśmy patriotami. To prawda. Ale może za wiele wymagań stawiamy Ojczyźnie, Narodowi, a za mało sobie! A przecież pokój w Narodzie płynie z pokoju domowego. Tak często dzisiaj mówi się o umacnianiu pokoju. Umacnia się pokój w sercach i umysłach opanowanych łaską i żywą wiarą. Jeżeli jest on w sercu, w myśli ludzkiej, na pewno utrzyma się w rodzinie. Jeżeli utrzyma się w każdej rodzinie, wówczas zapana w granicach naszej Ojczyzny. innej drogi do umocnienia i zachowania pokoju nie ma!

Rachunek sumienia dotyczy również naszej odpowiedzialności za wartość naszego codziennego życia z Bogiem. Dzisiaj podczas ранней konferencji profesor uniwersytetu wygłosił przepiękny odczyt na temat obecności Boga w nas i naszego związku z Bogiem. Dzieci Najmilsze! Bóg nieustannie nas szuka! Możemy zagubić się w trudach dnia, w trosce około bardzo wiele, ale trzeba sobie zawsze przypominać, iż jednego potrzeba: świadomości, że Bóg mnie nie opuszcza. To ja mogę odejść od Niego, to ja mogę o Nim zapomnieć, sprzeniewierzyć się Mu. On zawsze zostaje, On zawsze trwa. Może ten Bóg ukryty sam oczekuje na chwilę, gdy ja nawiążę do miłości, którą On jest i którą ma dla mnie. Dla wszystkich, ale i dla mnie. A nieraz tę odrobinę miłości ma tylko dla mnie i może ona nie być podjęta, jeśli ja jej nie przyjmę.

A więc odpowiedzialność za wartość mojego życia z Bogiem. Nie idzie tylko o to, aby jakoś je przeżyć, bo za każde życie człowiek jest odpowiedzialny. Każdy z Was, Najmilsi, ma jedno życie, niepowtarzalne. Jakie ono będzie, w dużym stopniu zależy od Was. Ale nie idzie o byle jakie życie, lecz o życie z Bogiem, o związanie się z Nim. I za to Ty odpowiadasz.

Tak jak tu stoicie, Dzieci Boże, i podnosicie serca i głowy wasze ku Jasnej Górze, ku Pani, która obdarzona była wszelką łaską, wszyscy wspomnijcie, że każdemu z Was uczynił wielkie rzeczy Ten, który możny jest i święte Imię Jego, Bóg i Ojciec nasz.

I jeszcze jedna sprawa – **odpowiedzialność za rodzinę, za najbliższych**. Nieraz w sąsiedztwie mówi się: „to rodzina piekielników”, lub „to rodzina święta”. Dlaczego nie można powiedzieć, że w Polsce, w świecie, każda rodzina jest święta na wzór Rodziny Nazaretańskiej? To Ty ponosisz odpowiedzialność za całość i nierozzerwalność twojej rodziny, za to, by nie było w niej łez i przekleństw.

Niestety, gdy czytamy reportaże w prasie codziennej czy tygodniowej, jakże często znajdujemy tam tragiczne opisy stosunków w rodzinie. Jawny brak poczucia odpowiedzialności za pokój, miłość, ład i zwartość rodziny! A przecież ojciec i matka mają przede wszystkim obowiązki wobec własnej rodziny. Dzieci również mają obowiązek współdziałania z rodziną.

## JESTEŚMY ODPOWIEDZIALNI ZA POLSKĘ PRZYSZŁEGO TYSIĄCLECIA

Rozpoczyna się rok szkolny. W Polsce jest wielkie poruszenie. Miliony dzieci i młodzieży zaczyna naukę w szkołach podstawowych, zawodowych, licealnych, akademickich. Niedługo Biskup Częstochowski tutaj na tym placu przed Jasną Górą będzie błogosławił młodzież idącą do szkół. Już dzisiaj musimy pamiętać o tym, że to my ponosimy odpowiedzialność za nasze dzieci i młodzież. Jaka jest ta młodzież? Jak się spisuje w szkole? Czego się w szkole uczy, co jej szkoła daje? Co dać powinna, a czego dawać jej nie wolno, szanując nasze przekonania narodowe i religijne! To nie jest sprawa obojętna, Dzieci Boże! To nie należy tylko do nauczycieli i wychowawców, czy do programów ministerialnych. Programy muszą być takie, jacy są rodzice, jakie są ich religijne, kulturalne i narodowe przekonania.

**Szkoła musi być narodowa! Szkoła musi dać dzieciom i młodzieży miłość do Ojczyzny, do kultury domowej, rodzinnej i narodowej.** I musi wychowywać je w tym duchu. Szkoła nie może czynić z diatwą i młodzieżą, co się jej podoba, bo szkoła nie jest instytucją autonomiczną i nadrzędną nad Narodem. Wyrasta z potrzeby Narodu, z jego ducha. I musi liczyć się z Narodem, z jego wymaganiami, z jego kulturą i obyczajnością.

Patrzmy na młodzież i zdajemy sobie sprawę z tego, że żyje ona w nowych, odmiennych warunkach, że dużo pracuje. Za naszych czasów programy szkolne nie były tak przeładowane, jak dziś. Uczyliśmy się w szkołach znacznie mniej. Niewątpliwie nasza młodzież jest bardziej obciążona w szkole, niż kilkadziesiąt lat temu. To prawda. Ale trzeba pamiętać o tym, aby pomagając młodzieży nie zwalniać jej z obowiązków najbardziej istotnych. Niekiedy słyszy się, jak matka lub ojciec usprawiedliwiają dziecko: nie chodzi na katechizację, bo musi iść na pływalnię, do szkoły muzycznej, na kurs języka obcego. A więc nie pójdzie na katechizację! A gdzie ład i hierarchia obowiązków? Nie można dla sportu lub telewizji poświęcać obowiązków religijnych, bo kiedyś to wszystko zostawimy, a Boga ujrzymy twarzą w twarz, tak jak On jest. I wtedy nie wystarczy usprawiedliwianie się błahymi, lub nawet doniosłymi motywami.

W Pielgrzymce Warszawskiej ogromny procent stanowi młodzież akademicka i szkolna. To nas ogromnie raduje. Ale pamiętajmy, Najmilsi, jak wielka odpowiedzialność ciąży na tej

rosnącej młodzieży za przyszłą Polskę, za to, jaka ona będzie. W pielgrzymce można było widzieć młodzież żarliwie się modlącą, ale niekiedy usiłowano tę modlitwę zakłócić.

Od pewnego czasu jest zwyczaj, że na Jasnej Górze gromadzi się młodzież, która właściwie nie wie, czym kieruje się przychodząc tutaj, na to miejsce. Wiara, modlitwą czy głodem, który nie- sie w swojej duszy; głodem, którego dotychczas nikt nie nasycił. Nie wiedzą nic o Bogu. Wyróżniają się nieznajomością postaw moralnych, niestosownością zachowania się w miejscach, gdzie modlitwa i wiara mobilizują się, aby czcić Boga. Bardzo współczujemy tej młodzieży. Nazywają ją rozmaicie. Nie chcę używać żadnych terminów, ale prosimy i tę młodzież: drodzy przyjaciele, pamiętajcie, że stoicie w miejscu świętym. Dziś rozważamy tajemnicę może Wam nieznaną – drogi człowieka z ziemi do nieba, do Ojca. I wy też tam wróćcie. Wszystkie te egzotyczne, uduchowione szmatki, w które się ubieracie, opadną z Was jak liść z drzewa jesienią. Staniecie nago w obliczu Stwórcy waszego, który jest miłością i dla Was. Chciejcie uszanować – nie mówię: waszą i naszą lecz - naszą wspólną drogę do Ojca Niebieskiego. Nie przeszkadzajmy sobie.

Chciejmy, Najmilsi, wszyscy okazać jak najwięcej serca młodzieży, która może bez własnej winy nie rozumie prawd wiary i obyczajności chrześcijańskiej, która może zachowuje się tutaj w sposób niewłaściwy. Starajmy się ją delikatnie, oględnie pouczać. Ale to nie wystarczy, Wy Młodzi, którzy nie rozumiecie sensu naszej modlitwy tutaj, chciejcie ją przynajmniej uszanować. A Ty, Droga Młodzieży, która w Pielgrzymce Warszawskiej okazałaś ducha wzajemnej uczynności, usługowości, karność i żarliwej modlitwy, pamiętaj o tych kolegach i koleżankach. Może i dla Was niekiedy byli przykrymi, ale nie oddawajcie ich na straty narodowe. Starajcie się ich pozyskać, ukazać im miłość Bożą, przypomnieć, że Bóg kocha wszystkich.

W ten sposób nasza odpowiedzialność wzajemna jednych za drugich, a zwłaszcza twoja odpowiedzialność, Młodzieży Pielgrzymia, będzie znakiem służby braciom. Będzie znakiem sumienności, której domagamy się w naszym życiu, w powołaniu szczegółowym, zwłaszcza w pracy zawodowej, w naszych codziennych obowiązkach.

Jak bardzo potrzebna jest odpowiedzialność społeczna nas wszystkich za nasze życie w rodzinie, w Narodzie, w państwie, wystarczy jeden przykład. W tych dniach przemierzałem wiele setek kilometrów przez naszą Ojczyznę. Przejeżdżałem przez różne tereny. Widziałem bolesne obrazy. Niedaleko od Warszawy w kilku miejscach łany zbożowe wyglądają tak, jakby przez nie przeszły wale i zniszczyły chleb, który się urodził. Zboże przerosło zieleń i trawą. Tyle chleba zmarnowanego! Pytanie: kto o tym myśli? Kto się o to troszczy? Pewnie, możecie złożyć odpowiedzialność na warunki atmosferyczne. Ale deszcze zawsze padały. Pamiętam od małego chłopca, że w mojej rodzinnej wsi żyto stało w kopicach w połowie sierpnia, ale byli ludzie, którzy się o to troszczyli.

Mam wrażenie, że nasza ziemia – chociaż jadąc tu na Jasną Górę widziałem także tereny niemalże uprzątnięte - w wielu okolicach wygląda tak, jak opuszczona wdowa bez żadnej pomocy. Chce urodzić chleb dzieciom Narodu, a chleb gnije w błocie. Nie może ziemia ojczysta urodzić chleba mieszkańcom tej ziemi, bo jest jakiś zanik miłości do ziemi ojczystej, jest dysproporcja między rosnącym uprzemysłowieniem a kulturą rolniczą.

dookończenie na str. 23 ➡

## ASSUMPTA EST MARIA IN COELUM

### Maryja jest wzięta do nieba

*Venite adoremus Regem regum,  
cujus hodie ad aethereum  
Virgo Mater assumpta est coelum.*

**P**ójdźcie, uwielbiajcie Króla królów, którego Matka dziewicza dziś do nieba wzięta została. – Oto jak chrystocentrycznie wita Kościół brzask największej uroczystości Najświętszej Maryi Panny, tym pięknym Invitatorium Jutrzni Wniebowzięcia.

Mistrzowie włoskiego *Quattrocenta* ulubili sobie „Assumptę” – jak w swej dźwięcznej mowie nazywają Wniebowziętą Bogarodnicę: mistyczny Fra Angelico, gładki Perugino i inni malarze pobożnej i pogodnej szkoły umbryjskiej, młodzieńcy wówczas Rafael, uczeń jego Giulio Romano, oraz późniejsi *Cinquecentisti*, jak Correggio i Tycjan, z upodobaniem odtworzyli na swych płótnach lub freskach tajemnicę święteczną 15 sierpnia. Jedni malowali zaśnięcie Najświętszej Panny, drudzy jej wstępowanie do nieba wśród triumfalnych pień rozradowanych chórów anielskich; inni wreszcie ukoronowanie tej Królowej Niebieskiej przez Tróję Przenajświętszą, podczas gdy na ziemi Apostołowie spoglądają zdumieni na grób otwarty, pełen wonnego kwiecia.

Żyjący jednocześnie z nimi nad brzegami Wisły Wit Stwosz połączył te trzy momenty w słynnym ołtarzu Mariackim w Krakowie. Grupa środkowa przedstawia śmierć, czyli Zaśnięcie Najświętszej Panny i jej Wniebowzięcie, zaś rzeźba wieńcząca szafasty ołtarz – Ukoronowanie jej przez Tróję Przenajświętszą.

W dolnej scenie, w samym środku obrazu, widzimy z profilu Matkę Bożą pośród zebranych Apostołów, zasypiającą snem śmierci, która ma ją na wieki połączyć z Umiłowanym; zsunęła się na kolana, a omdlewające jej ręce, prześlicznie rzeźbione, nie mogą się utrzymać w geście adoracji i modlitwy, opadają bezwładnie. Maria jest bardzo młoda, nieprawdopodobnie młoda, lecz jak mówił Michał Anioł krytykom zarzucającym mu zbyt wielką młodość jego Matki Boskiej Bolesnej u św. Piotra na Watykanie: „Boga Rodzica Dziewica nie starzeje się nigdy”.

Ma się wrażenie, że Maria padłaby bezsilnie na ziemię, gdyby nie krzepkie, żylaste ręce św. Jakuba, które wiotką jej postać podtrzymują. Po lewej stronie św. Piotr czyta z Rytuału modlitwy za konających. Dziwnie stosownie brzmią w jego ustach te słowa, którymi Kościół żegna odchodzącą duszę, zwrócone tu do Matki Zbawiciela, wchodzącej do wiekuistej chwały:

„Niechaj ci świetny zastęp Aniołów zabieży... niechaj cię zwycięskie wojsko walecznych Męczenników powita; niech cię jaśniejących Wyznawców lilijny orszak otoczy; niech cię grono weselących się Dziewic wprowadzi... niechaj ci Chrystus Jezus okaże oblicze swe słodkie a pogodne...”

[ *Commendatio animae.* ],

Inni Apostołowie otaczają swą Królowę, a grupa złożona z trzech postaci spogląda ku górze, jakby miała widzenie Wniebowzięcia, łącząc przez to w bardzo pomysłowy sposób dolną akcję z górną.

Tu bowiem oglądamy w przestworzu Chrystusa w promiennej aureoli, zabierającego Niepokalaną Matkę swą do nieba; On podtrzymuje z lekka jej szatę, ona zaś złożyła przed Nim ręce jako przed swoim Bogiem, tuląc się jednocześnie do Niegojako do swego Syna. U ich stóp oraz po bokach Aniołowie w powłóczystych szatach, rozwianych chyżym lotem; jedni grają na organach lub na lutni, inni zwracają się do Apostołów na ziemi pozostałych, zachęcając ich do rozważania dokonywającej się w ich oczach tajemnicy, lub błogosławią im z wysokości niebios. Radość niewysłowna tu panuje: „*Gaudent Angeli, laudantes benedicunt Dominum*”.

[ „Wesela się Aniołowie, chwalać błogosławią Pana”  
(I antyfony Nieszporów Wniebowzięcia) ]

Ramę kompozycji tworzy okrągły łuk, skombinowany z gotyckim baldachimem, a na szczycie ołtarza wznosi się grupa będąca dalszym i ostatnim rozwinięciem scen niżej przedstawionych: piąta Tajemnica chwalebna Różańca – Ukoronowanie Najświętszej Marii Panny przez Tróję Przenajświętszą. Po środku klęczy Madonna ze złożonymi pobożnie rękoma i schyla kornie głowę, na którą Bóg Ojciec, poważny starzec o długiej brodzie, i Syn Boży, urodziwy mąż w sile wieku, wkładają złotą koronę, wieńczącą Marię na Królowę niebios i ziemi, na władczyńnię Aniołów i ludzi, podczas gdy Duch święty unosi się nad nią w postaci gołębic. [ Por. „Liturgia a Sztuka”, str. 185–138 ].

Jest to bowiem podanie sięgające pierwszych wieków chrześcijaństwa, że Najświętsza Panna, w kilkanaście lat po Wniebowstąpieniu Boskiego Syna swego, rozstała się z tym życiem w Jerozolimie, w obecności apostolskiego grona, i błogosławione jej ciało spoczęło w grobie w ogrodzie Getsemani u stóp Góry Oliwnej, gdzie w XII-tym wieku Benedyktyni z Cluny wzniesli kościół i klasztor, pod wezwaniem Wniebowzięcia.

Apostoł Tomasz nie był przy tym, a przybywszy na trzeci dzień po zgonie Matki Jezusowej do miasta świętego, zapragnął raz jeszcze ujrzeć oblicze Tej, która światu dała Zbawiciela. Otworzono zatem świeży grób, lecz nie znaleziono w nim nic, prócz lilij białych, symbolu Jej nieskalanej czystości. Stąd wniosek, że Bóg nie chciał wydać na skażenie grobu przeczystego ciała Marii, która była, Córką Ojca, Matką Syna i Oblubienicą Ducha Świętego1). [ Por. Lekcje II Nocturnu 18 sierpnia, z homilii św. Jana Damasceńskiego ].

Przez 19 wieków wierzył Kościół katolicki *implicite*, że Najświętsza Panna z, duszą i ciałem wzięta została do nieba. Dowodem tego jest liturgia święta Wniebowzięcia, niezwykle bogata i wspaniała, istny poemat ku czci „Assunty”. Wiadomo przecie, że *lex orandi to lex credendi*: Kościół tak się modli jak wierzy, a Sobór Watykański miał wynieść wiarę we Wniebowzięcie Najświętszej Panny z duszą i z ciałem do rzędu dogmatów.

Będzie to logicznym następstwem ogłoszenia dogmatu Niepokalanego Poczęcia. „Śmierć jest echem życia, mówi August Nicolas; wszystkie tajemnice życia Marii wiążą się w akord wspaniały, a Wniebowzięcie jej to szczyt, do którego zmierzają wszystkie linie budowy, wyrastające z fundamentów,

jakby promienna kopuła, wieńcząca gmach cały, tę niezrównaną świątynię Ducha Świętego, którą jest Boża Rodzicielka Maria”.

[„*Etudes philosophiques sur la Vierge Marie*”, t. II, p 512]

Będąc odwiecznie przeznaczoną na Matkę Zbawiciela, musiała być Niepokalana. Ale śmierć jest następstwem grzechu pierworodnego. Jeżeli więc Maria była zachowaną od tej zmazy, której wszyscy, przychodząc na świat, podlegamy, musiała być również wyjęta spod prawa ogólnego co do śmierci ciała; nie w tym znaczeniu, aby jej wcale zakosztować nie miała: wszak i Boski jej Syn gorzko na krzyżu umierał, – ale w tym sensie, że wolina jest od upokarzającej konieczności fizycznego rozkładu, przez który przejść musi wszelkie ciało, odkąd Bóg zawyrokował: „Prochem jesteś i w proch się obrócisz”. – „*Dominus custodivit introitum ejus et exitum ejus*” (Ps 120). Wyjęta spod prawa ogólnego wschodząc w życie, – wyjęta wychodząc z niego.

Pięknie mówi o tym Bossuet w I kazaniu na święto Wniebowzięcia: „Cudowna jest łączność pomiędzy tajemnicami wiary naszej katolickiej: Wniebowzięcie jest w ścisłym związku z Wcieleniem Słowa Przedwiecznego. Jeżeli Maria przyjęła niegdyś Zbawiciela swego, słuszna aby Zbawiciel przyjął teraz Matkę swoją. On, który nie wzdygał się zamieszkać w dziewiczym jej łonie („*non horruisti Virgini suterum*”), musiał ją po śmierci podnieść do siebie, aby ją wprowadzić do chwały swojej”.

Św. Augustyn wzdyga się na samą myśl, aby członki dziewicze Najświętszej Panny mogły podlegać skażeniu śmierci, i woła: „*Sentire non valeo, dicere pertimesco*” (Pomyśleć nie mogę, powiedzieć się lękam). „Jeżeli Syn Boży miał moc zachować dziewictwo Matki swej przy Narodzeniu, miał też moc zachować ją nietkniętą w grobie. Jeżeli miał moc, miał i wolę. Jeżeli chciał, to i uczynił: „*Omnia quaecumque voluit, fecit*” (Ps. 113).

\* \* \*

Liturgia święta Wniebowzięcia jest precudnym hymnem na cześć Miłości wieńczącej i Miłości uwieńczonej. Preludium tworzą I Nieszpory, zaczynające się od antyfony: „*Assumpta est Maria in coelum: Gaudenty Angeli, laudantes benedicunt Dominum*”.

Antyfony, obramujące zwykle psalmy Mariańskie, mają śliczną, radosną melodię. Pierwsza z nich – wyżej przytoczona – opiewa wesele Aniołów witających swą Panią; druga tron gwiaździsty, na którym Maria obok Króla królów zasiadzie: „*Maria Virgo assumpta est ad aethereum thalamum, in quo Rex regum stes lato sedet solio*”.

Antyfona do „Magnificat” przewyższa melodią i poezją wszystkie poprzednie: „*Virgo prudentissima* – Dziewico najroztrośniejsza, dokąd podążasz jako zorza wielce promienna? Córkę Syjońska, całaś piękna i wdzięczna: piękna jako księżyc, wybrana jako słońce...” (Pieśń nad pieśniami, 6,9). Tu się tekst i melodia nagle urywają, jak gdyby Kościołowi słów nie stało dla wyrażenia swego zachwyty nad ślicznością Królowej niebios i ziemi.

„Wyniesiona jest – mówi werset – święta Boża Rodzicielka ponad chóry anielskie do królestwa niebieskiego”.

Drugie Nieszpory Wniebowzięcia są zupełnie podobne do pierwszych, prócz antyfony do Magnificat: „*Hodie Maria Virgo*”, która brzmi w polskim przekładzie: „Dzisiaj Maria

Dziewica do nieba wstąpiła: radujcie się, albowiem z Chrystusem króluje na wieki”.

Zwykle psalmy Mariańskie Jutrzni przeplatane są uroczymi antyfonami, jak „*Paradisi portae* – Rajske bramy przez Ciebie stanęły nam otworem, która dziś chwalebnie z Aniołami triumfujesz”.

Psalmy I Nocturnu wysławiają głównie wielkość Marii w Jej Macierzyństwie Bożym, choć odnoszą się wprost do Pana Jezusa. Są to: Psalm 8 („*Domine, Dominus noster*”), Psalm 18 („*Coeli enarrant gloriam Dei*”) i Psalm 23 („*Dominus est terra*”).

Psalmy II Nocturnu mają wyraźniejszy związek z Marią Panną; mówią nam o Jej świętości i o źródłach tejże: pierwszym było stałe Jej zjednoczenie ze Słowem Wcielonym, na co wskazuje psalm 44 („*Eructavit cor meum*”); drugim opieka szczególna, jaką otoczył Bóg tę Najświętszą Dziewicę od pierwszej chwili Niepokalanego Jej Poczęcia (Ps 45: „*Deus noster refugium*”); trzecim wreszcie pełność łaski, która z Serca Marii miała spływać potokiem na ludzkość całą i uweselić Miasto Boże (Ps 86: „*Fundamenta ejus*”).

Psalmy III Nocturnu nastrojone są na nutę triumfalną. Pierwszy z nich („*Cantate... cantate*”, Ps 95) towarzyszył przeniesieniu Arki Przymierza, tej ulubionej przez Liturgię figury Najświętszej Panny, na górę Syjon; drugi („*Dominus regnavit*”, Ps 96) sławi tryumf Mesjasza przy końcu wieków. Trzeci („*Cantate... quia mirabilit fecit*”, Ps 97) jest mesjanistyczny jak oba poprzednie i rauje się z dokonanego dzieła Odkupienia, z którym Maria jest nierozdzielnie złączona.

Lekcje I Nocturnu stawiają nam przed oczy tajemnicze karty jednej z najpiękniejszych ksiąg Starego Testamentu: gdzie w alegorii miłości króla do pasterki przedstawiona jest miłość Boga do ludzkości, Chrystusa do Kościoła, do pojedynczej duszy, a w szczególności do Najświętszej Panny. [...]

s. Maria Renata, Niepokalanka,

VIVERE CUM ECCLESIA – VII – ŚWIĘTA W PORZE LETNIEJ  
KRAKÓW 1949;  
WYDAWNICTWO OO. KARMELITÓW BOSYCH



Ołtarz Mariacki Wita Stwosza w Krakowie (fragment)

## 145 rocznica objawień Matki Bożej w Gietrzwałdzie

**145** lat temu, w 1877 r. w zagubionym pośród pagórków morenowych Warmii, niewielkim miasteczku, Gietrzwałdzie, znajdującym się 18 km od Olsztyna, miały miejsce niezwykle wydarzenia. Matka Boża objawiła się dwóm dziewczynkom – Justynie Szafryńskiej i Barbarze Samulowskiej.

Maryja przemówiła do nich po polsku i poleciła odmawianie modlitwy różańcowej. Objawienia w Gietrzwałdzie jako jedyne w Polsce zostały uznane przez Kościół katolicki.

Objawienia Matki Bożej w Gietrzwałdzie trwały od 27 czerwca do 16 września 1877 r. Były początkiem przebudzenia świadomości narodowej Polaków.

Głównymi wizjonerkami były: trzynastoletnia Justyna Szafryńska i dwunastoletnia Barbara Samulowska. Obie pochodziły z niezamożnych polskich rodzin. Matka Boża przemówiła do nich po polsku, co podkreślił ks. Franciszek Hipler, „w języku takim, jakim mówią w Polsce”.

W 1877 roku trzynastoletnia Justyna Szafryńska przygotowywała się do pierwszej spowiedzi i komunii świętej. 27 czerwca pomyślnie złożyła egzamin przed swoją uroczystością i wieczorem powracała z matką do domu.

Na głos dzwonu zwrócona ku kościołowi odmówiła Anioł Pański i wtedy na klonie koło plebani zobaczyła jasność i ubraną na białą postać, z długimi włosami opadającymi na ramiona, siedzącą na złocistym tronie, udekorowanym perłami. Po chwili zauważyła jasny blask i anioła zstępującego z nieba. Gdy Justyna odmówiła Pozdrowienie Anielskie, postać podniosła się z tronu i wraz z aniołem uniosła się do nieba. Tak rozpoczęły się objawienia Matki Boskiej w Gietrzwałdzie.

Dziewczynka opowiedziała o widzeniu proboszczowi. Ten polecił jej przyjść następnego dnia w to samo miejsce. Tego dnia, po odmówieniu różańca i modlitwy Anioł Pański, Justyna ujrzała tron ze złotą wyłożony perłami, do którego dwaj aniołowie przyprowadzili Najświętszą Dziewicę. Gdy usiadła, aniołowie przynieśli Dziecię Jezus w niebiańskim blasku, trzymające w lewym ręku kulę ziemską i posadzili Je na lewym kolanie Matki Boskiej. Jeszcze inni dwaj aniołowie unosili błyszczącą koronę nad głową Madonny, a inny przyniósł złote berło i trzymał je w prawej ręce nad koroną. Nad wszystkimi pojawił się jeszcze jeden anioł, który wskazywał na wielki krzyż bez wizerunku Chrystusa ukrzyżowanego.

28 i 29 czerwca objawienia wyglądały podobnie i trwały po pół godziny. 30 czerwca po raz pierwszy objawienie miała też młodsza koleżanka Justyny, Barbara Samulowska. Proboszcz polecił dziewczynce zapytać Maryję: „Czego żądasz Matko Boża?”. Barbara otrzymała odpowiedź: „Życzę sobie, abyście codziennie odmawiali różaniec”.

Następnego dnia Justyna zapytała również: „Kto Ty jesteś?”. Maryja odrzekła „Jestem Najświętsza Panna Maryja Niepokalanie Poczęta”.



Matka Boża Gietrzwałdzka

Matka Boża przemawiała do gietrzwałdzkich dzieci w języku polskim. Od tego dnia Maryja objawiała się codziennie wieczorem podczas nabożeństwa różańcowego.

3 lipca dzieci zapytały Matkę Bożą, jak długo będzie do nich przychodzić.

„Będę tu przychodzić jeszcze dwa miesiące. Stanie się cud – później chorzy zostaną uzdrowieni” – przekazała Maryja. Dodała, że aby tak się stało, chorzy muszą odmawiać różaniec.

6 lipca Maryja zażądała, aby przy klonie objawień postawiono „krzyż murowany z figurą Niepokalanego Poczęcia, a u jej stóp powinno być położone płótno dla uzdrowienia chorych”.

Ostatnie objawienia miały odbyć się 8 września, w święto Narodzenia Niepokalanej Dziewicy Maryi. Matka Boża miała powiedzieć „Nie smućcie się, bo Ja będę zawsze przy was”. Maryja obiecała również tego dnia pobłogosławić źródło na ziemi plebańskiej pod laskiem.

Od tamtego czasu, objawienia ustały.

Tego dnia miała być poświęcona również figura Madonny do kapliczki na miejscu objawień, ale nie nadeszła jeszcze z Monachium. Stało się to dopiero 12 września. Dziewczynki, widząc figurę, płakały. Twierdziły, że figura jest brzydsza niż Najświętsza Pani, którą widziały. Wieczorem przyszła do nich Matka Boża mówiąc „Wy nie smućcie się, bo figura, która nadeszła, jest dobra”.

Objawienia trwały jeszcze do niedzieli 16 września. Ostatnie słowa, jakie Justyna i Barbara usłyszały od Maryi brzmiały: „**Odmawiajcie gorliwie różaniec**”.

Dalej między wieloma pytaniami o zdrowie i zbawienie różnych osób, dzieci przedłożyły i takie:

„Czy Kościół w Królestwie Polskim będzie oswobodzony?”  
 „Czy osierocone parafie na południowej Warmii wkrótce otrzymają kapłanów?”

– W odpowiedzi usłyszały: „Tak, jeśli ludzie gorliwie będą się modlić, wówczas Kościół nie będzie prześladowany, a osierocone parafie otrzymają kapłanów!”

Aktualność tych pytań potwierdzały prześladowania Kościoła katolickiego w Królestwie Polskim po powstaniu styczniowym przez carat i ograniczaniu jego wpływów w zaborze pruskim w okresie Kulturkampfu. Odpowiedzi Matki Bożej przyniosły wtedy pocieszenie Polakom.

Faktycznie one się wypełniły. Stąd Polacy ze wszystkich dzielnic tak gromadnie nawiedzali Gietrzwałd. Przez to władze pruskie od razu w sposób zdecydowany negatywny odniosły się do objawień. Miejscowa administracja, prasa niemiecka i częściowo duchowieństwo, uznały je za manifestację polityczną, za polską demonstrację narodową, za oszustwo i zabobon, rzekomo niebezpieczny dla państwa, postępu i pokoju społecznego. W stosunku do pielgrzymów polskich, do kapłanów Polaków, przede wszystkim do miejscowego proboszcza ks. Augustyna Weichsła, wymierzono różne kary: z osadzaniem w więzieniu, nakładaniem grzywien i zawieszaniem w możliwościach wypełniania posługi duszpasterskiej.

Wydarzeniami gietrzwałdzkimi interesował się ówczesny biskup warmiński Filip Krementz. Najpierw zażądał szczegółowego sprawozdania proboszcza, a potem wydelegował do Gietrzwałdu kanoników Kapituły Katedralnej, aby uczestniczyli w nabożeństwach różańcowych, obserwowali stan i zachowanie wizjonerek w trakcie objawień i sporządzili protokoły ich zeznań oraz zgromadzili obserwacje pielgrzymów i duchownych.

Doniesienia delegatów biskupich potwierdziły, że w objawieniach nie może być mowy o oszustwie i kłamstwie, a dziewczęta zachowują się normalnie. W ich sposobie zachowania nie ma żadnej bigoterii ani chęci zysku bądź chęci zdobycia uznania. Wyróżniały się, jak napisano, skromnością, szczerością i prostotą.

Pierwszą wzmiankę o objawieniach gietrzwałdzkich podał pelpliński „Pielgrzym”. Było 10 lipca 1877 roku. W krótkiej notatce przyrównywano je do tego, co zdarzyło się rok wcześniej w Marpingen. Autorem tego tekstu mógł być sam redaktor pisma Stanisław Roman, który w następnym roku wsparł Andrzeja Samulowskiego w założeniu księgarni. Potem ukazywały się dłuższe publikacje.

Ksiądz Arcybiskup Edmund Piszcz napisał w 1977 roku w „Studiach Warmińskich”, że „Pielgrzym dobrze i uczciwie spełnił swe zadania wobec czytelników Prus Zachodnich, wobec wiernych diecezji chełmińskiej (...) Skłaniał się w tych opisach do poglądów, iż to, co stało się w letnich miesiącach 1877 roku w Gietrzwałdzie, było faktem i prawdą”.

Wpływ objawień na Warmii był ogromny. Nastąpiło przede wszystkim odrodzenie życia obyczajowego i podniesienie świadomości religijnej wiernych. Pięć lat po wydarzeniach, w sprawozdaniu z 27 września 1882 roku ks. Augustyn Weichsel pisał: „nie sama tylko moja parafia, ale też cała okolica stała się pobożniejsza po objawieniach. Dowodzi tego wspólne odmawianie różańca świętego po wszystkich domach, wstąpienie do klasztoru bardzo wielu osób, regularne uczęszczanie do Kościoła (...).

Dobre skutki objawień rozprzestrzeniły się wszędzie, przeniknęły także do Królestwa Kongresowego i Rosji (...). Wyraźnym skutkiem był zwyczaj codziennego w gromadzie odmawiania różańca. Na południowej Warmii różaniec był odmawiany prawie we wszystkich domach, podobnie też w wielu parafiach diecezji chełmińskiej, poznańskiej i wrocławskiej”. W samej wsi nad rzeką Giłwą parafianie odmawiali w kościele trzy razy dziennie różaniec: rano, w południe i wieczorem. Poza tym miały miejsce liczne nawrócenia i konwersje oraz częste przystępowanie do sakramentów świętych.

Wielkie zmiany dokonały się w życiu społeczno-politycznym. Objawienia Matki Bożej uznano jako przebudzenie świadomości narodowej miejscowych Warmiaków i odrodzenie się ich poczucia jedności z Polakami z innych dzielnic. „Skoro Przenajświętsza Panienka przemówiła do dzieci warmińskich po polsku to grzechem jest jeśli ktokolwiek języka ojczystego jako daru Bożego się wyrzeka!” Argumentem tym posługiwali się działacze narodowi z południowej Warmii, kiedy w 1885 roku podejmowano akcję petycyjną i organizowali wiece w sprawie przywrócenia języka polskiego w szkołach ludowych, potem powtarzano wiele razy w „Gazecie Olsztyńskiej” i przed wyborami do parlamentu pruskiego, kiedy zabiegano o głosy dla polskiego kandydata.

Kult Matki Bożej krzepł i promieniał coraz bardziej. Co roku do Gietrzwałdu 29 czerwca, 15 sierpnia i 8 września przybywały rzesze polskich pielgrzymów ze wszystkich zaborów. Tu zbiegły się ich drogi, tu szukali pokrzepienia.

Z różnych stron polskiej Warmii przybywały tradycyjne *łosiery*. Pielgrzymowali też Niemcy. Napływ pątników skłaniał kolejnych proboszczów, bratanka ks. Augustyna Weichsła, Juliusza, Jana Hanowskiego, Hieronima Nahlenza, Franciszka Klinka do rozbudowy sanktuarium.

Jeszcze podczas trwania objawień, 16 września 1877 roku w miejscu, gdzie dzieciom ukazywała się Matka Boża umieszczona została kapliczka z figurą Najświętszej Marii Panny. Została ona wykonana w Monachium.



Cudowne źródło w Gietrzwałdzie

Z pobłogosławionego przez Matkę Bożą 8 września 1877 roku wieczorem źródła pielgrzymi od lat czerpią wodę, którą przynosiła ulgę cierpiącym i liczne uzdrowienia.

dokończenie na str. 22 ➡

## Spotkania biblijne (8)

# Ewangelia według Świętego Mateusza

Jedną z cech charakterystycznych dla Ewangelii według św. Mateusza jest jej oryginalna struktura, mająca głęboki sens symboliczny i teologiczny. Mateusz pisząc swoją Ewangelię układa mowy Jezusa w Nowy Pięcioksiąg. Pięć wielkich przemówień Jezusa stanowi odniesienie do Pięcioksięgu Mojżeszowego (TOR). Ewangelia ta jest więc swego rodzaju Pięcioksięgiem chrześcijańskim, który zawiera Prawo nowego Izraela, czyli Kościoła. Prawodawcą nowego ludu Bożego jest Chrystus – nowy Mojżesz. Nauczanie Jezusa Chrystusa stanowi kontynuację i jednocześnie przemianę, odnowę tego wszystkiego, co Go poprzedzało. Bez znajomości Starego Testamentu Ewangelię wg św. Mateusza jest trudno w pełni zrozumieć. Nauczanie Jezusa Chrystusa stanowi kontynuację i jednocześnie przemianę, odnowę tego wszystkiego, co Go poprzedzało.

### Plan Ewangelii wg św. Mateusza:

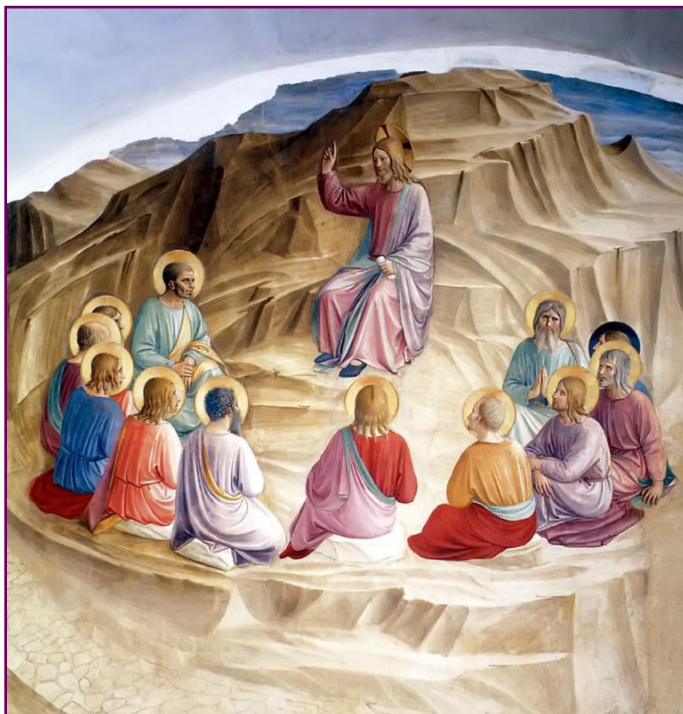
- Prolog (1,1-4,25) [omówiliśmy w BRAT (278-285)]
- Jezus mówi pięć wielkich mów:
  - o I Mowa na górze (5,1-7,29)
  - o II Mowa misyjna (10,1-42)
  - o III Mowa o Kościele (13,1-53)
  - o IV Mowa misyjna (18,1-19,2)
  - o V Mowa eschatologiczna (24,1-25,46)
- Mowy przedzielone są narracjami:
  - o Cuda (8,1-9,38)
  - o Opowiadania narracyjne (11,1-12, 50)
  - o Epizody narracyjne (13,54-17,27)
  - o Epizody narracyjne (19,3-22,46)
- Męka i Zmartwychwstanie (26,1-28,20)

## I Mowa na górze (5,1-7,29)

Mowa ta została wygłoszona – wedle tradycji – na Górze położonej 150m n.p.m. (Góra Błogosławieństw), bardzo blisko Jeziora Galilejskiego. Od IV w. mamy potwierdzoną tam obecność kościoła, który w V-VI w. został upiękaszony różnymi freskami, a więc od IV w. jest tam potwierdzony kult.

Egeria – Hiszpanka, odbywająca w IV wieku trzyletnią pielgrzymkę do Ziemi Świętej, mówi o tym (jest to najstarszy przekaz o zabytkach Ziemi Świętej), że kiedy tam przybyła, spotkała się z tradycją, że Jezus schodząc do jednej z grot, które tam się znajdują, głosił tekst błogosławieństw. Dzisiaj jest tam współczesny kościół oktagonalny, w którym – na ośmiu ścianach – są wypisane poszczególne błogosławieństwa.

Mowa na górze, często nazywana „Kazaniem na Górze”, zawdzięcza swą nazwę wprowadzającemu wersetowi: *Jezus, widząc tłumy, wyszedł na górę. A gdy usiadł, przystąpili do Niego Jego uczniowie* (Mt 5,1).



Góry w Ewangelii Mateusza są miejscem ważnych wydarzeń (Góra Kuszenia, Góra Przemienienia). Kazanie na Górze ma dwa kręgi słuchaczy: grupa uczniów (nie zostali wymienieni imiennie) i tłumy. Postawa siedząca Jezusa wyraża godność Nauczyciela. W takiej właśnie postawie mieli zwyczaj nauczać nauczyciele żydowski.

Mamy trzy główne kierunki interpretacji błogosławieństw:

- **Eschatologiczny** – wymiar eschatologiczny; wg tej interpretacji Jezus daje swoim uczniom tekst błogosławieństw, które mają przygotować na bliskie nadejście Królestwa Bożego. Ta interpretacja mówi o tym, że te błogosławieństw są dlatego tak radykalne, bo oni przez ten krótki czas (uważano, że zaraz przyjdzie Królestwo Boże) byli gotowi je wypełniać, byli gotowi nimi żyć.

- **Idealistyczny** – wymiar idealistyczny, doskonały; wg tej interpretacji błogosławieństwa wyznaczają pewną wysoką poprzeczkę, do której my staramy się osiągnąć, wg której staramy się żyć. Podobnie jak dzisiaj czyta się dokumenty Kościoła, które wyznaczają najwyższy pułap, a wiadomo ‘życie życiem’.

- **Moralny** – błogosławieństwa bardzo mocno pokazują, jak my, chrześcijanie mamy żyć.

Co jest ważne, jeżeli chodzi o błogosławieństwa?

Są one zapisane w czasie teraźniejszym, w trybie oznajmującym, a więc pokazują one jak my dzisiaj powinniśmy postępować.

Kluczowe słowo dla nas dzisiaj to μακάριος – ‘makarios’, czyli po prostu błogosławieni, szczęśliwi, radośni.

Jak Grecy rozumieli to słowo? Ono trafia do Biblii, ale przecież świat grecki jest bardzo bogaty i mamy wiele różnych klasycznych tekstów greckich, które używają tego słówka w określeniu:

- Stanu bogów
- Mądrości – oznaczało ludzi mądrych (człowiek mądry, ceniony jest człowiekiem szczęśliwym, wie, jak postępować, jakie decyzje podejmować w trudnych sytuacjach), a to łączy się z:

- o życiowym powodzeniem
- o dobrobytem i statusem społecznym

- Ludzi pod opieką bogów – np.; ludzie wspierani przez bogów wygrywają bitwy i ci są szczęśliwi (Iliada).

*makarios* – w NT pojawia się w tekstach:

*Oto wychwalamy tych, co wytrwali* (Jk 5,11)

ἰδοὺ μακαρίζομεν τοὺς ὑπομεινάντας

Szczęśliwi są ci chrześcijanie, którzy potrafili żyć zgodnie z Ewangelią, niezależnie od zewnętrznych okoliczności i trudności.

*makarios* – to słowo odnosi się do samej Maryi:

Oto bowiem błogosławić mnie będą wszystkie narody (Łk 1,48)

ἰδοὺγάρ ἀπό τοῦνύν μακαριοῦσίνμε πασαι αἱ γενεαί

Wszystkie narody będą uznawały szczęście Maryi właśnie dlatego, że została wybrana przez Boga i właśnie dlatego, że odpowiedziała na to powołanie.

## Osiem błogosławieństw (Mt 5,3-11)

### 1. Błogosławieni ubodzy w duchu, albowiem do nich należy królestwo niebieskie

Ubodzy – jest to słowo, które nigdzie więcej w Biblii się nie pojawia; najlepiej byłoby tłumaczyć: ubodzy w odniesieniu do tego, co duchowe. Szczęśliwi ci, którzy mają doświadczenie swojego ubóstwa duchowego.

Dlaczego tak? Dlatego, że jeżeli ktoś ma poczucie swojej słabości, to Bóg może w nim działać. Kto podda się działaniu Boga, to potrafi dokonywać rzeczy niezwykłych.

Słowo oznacza absolutne ubóstwo, takie, że człowiek nie ma zupełnie niczego, nawet rzeczy niezbędnych do przeżycia, a wszystko co ma duchowego – pochodzi od Boga.

Do takich ludzi należy królestwo niebieskie.

Co nam to błogosławieństwo mówi?

Osiągnięcie życia wiecznego wynika z działania Pana Boga. My sami nie jesteśmy w stanie go osiągnąć. Jeżeli otworzymy się na działanie Pana Boga wtedy możemy to Królestwo Boże osiągnąć.

Królestwo niebieskie – kiedy czyta się teksty NT – nie oznacza państwa, nie oznacza panowania strukturalnego, politycznego, jakiejś hierarchii – oznacza zawsze panowanie Boga w ludzkich sercach i ostateczne panowanie Boga na świecie.

### 2. Błogosławieni, którzy się smucą, albowiem oni będą pocieszeni

Smutek – bardzo często w tekstach NT słowo to oznacza emocjonalny ból powiązany ze stratą kogoś bliskiego.

Śmierć najbliższej osoby, wg badań psychologicznych, jest największą traumą w życiu człowieka. Pierwsi chrześcijanie doświadczali tego na co dzień. W imperium rzymskim przez pierwsze trzy wieki, jeżeli ktoś był człowiekiem wierzącym, mógł utracić albo sam życie, albo mógł stracić

kogoś bliskiego ze względu tylko na to, że jest człowiekiem wierzącym.

To nie jest perspektywa odległa. W XX wieku było więcej męczenników na świecie niż we wszystkich dziewiętnastu poprzednich wiekach Kościoła. Prześladowania chrześcijan nawet dziś, w wielu miejscach na świecie, są obecne.

U Mt 9,15 „Jezus rzekł: «czy goście weselni mogą się smucić, kiedy pan młody jest z nimi?»” smućć oczywiście w perspektywie odejścia.

Maria Magdalena, kiedy mówi o zmartwychwstaniu: *ona poszła i oznajmiła to tym, którzy byli z Nim, pogrążonym w smutku i płaczącym* (Mk 16,10) – pogrążeni w smutku uczniowie, którzy doświadczają fizycznego odejścia Jezusa.

**Będą pocieszeni** – to jest od słowa gr. *parakaleo*.

W Ewangelii wg św. Jana tym słowem jest nazywany Duch Święty – Pocieszyciel. *Paraklet*, czyli osoba (jak adwokat czy obrońca) stająca obok oskarżonego lub prześladowanego, aby go wspierać, zachęcać, umacniać, pocieszać, wzmacniać, a gdyby osłabł, to również, by go podtrzymać i reprezentować.

W wielu tekstach liturgicznych w nowym wydaniu nie ma już Ducha Pocieszyciela, tylko jest *Paraklet*. Bo pocieszyciel to jest coś więcej.

Pocieszyciel to jest ten, który otacza opieką, który chroni, który potrafi nadstawić swojego karku, żeby bronić tego człowieka. Tu mamy imiesłów czasownikowy, czyli działanie; natomiast rzeczownik czy przymiotnik określa Ducha Świętego. To naprawdę zostanie odkryte po zesłaniu **Parakleta**, po zesłaniu Ducha Świętego, kiedy uczniowie skonfrontują się z tym, że ten smutek jest przejściowy po śmierci Chrystusa i Bóg posyła tego Pocieszyciela po odejściu Mistrza i tak naprawdę oni zaczynają doświadczać radości.

Słowo gr. *parakaleo* oznacza: wezwać, zgromadzić, powołać, ale również otrzymać nowe powołanie, otrzymać nową tożsamość. Uczniowie, którzy po zmartwychwstaniu Jezusa Chrystusa, po zesłaniu Ducha Świętego, otrzymują nową tożsamość. Oni przestają być tymi, którzy słuchają Mistrza, ale stają się tymi, którzy sami będą głosili Ewangelię.

### 3. Błogosławieni cisi, albowiem oni na własność posiadają ziemię

Słowo *cisi* – pojawia się w Psalmie 37; oznacza ludzi łagodnych, ufających Panu, tych, którzy są pokorni, nie odpowiadają złem na zło. Jezus tylko raz jeden stawia się w Ewangelii za wzór (Mt 11,28-29), mówi o sobie, że jest „cichy i pokorny sercem”.

Rzymianie zdobyli cały ówczesny świat siłą miecza, bezwzględnością, brutalnością. A chrześcijanie mają iść w świat cisi i pokorni.

Mogłoby się wydawać, jak to jest możliwe, jakie mają szanse. Cisi posiadają ziemię. Systematycznie, jeżeli weźmiemy statystyki rozwoju chrześcijaństwa, przez przykład życia, przez pokorę, przez spokojne dawanie świadectwa swoim codziennym życiem, tak naprawdę chrześcijanie podbili ówczesny świat. Mamy teksty rzymskie z I i II wieku, gdzie rzeczywiście Rzymianie spodziewali się ze strony chrześcijan jakiejś rebelii, jakiejś wojny, nigdy do czegoś takiego nie doszło. Przez przykład życia chrześcijanie zdobyli Rzym.

dokończenie na str. 12 ➡

## Spotkania biblijne (8)

# Ewangelia według Świętego Mateusza

dokończenie ze str. 11

Te słowa nie były skierowane do ówczesnego cesarza imperium rzymskiego, do ówczesnych ludzi możnych, mających wpływy polityczne, społeczne, militarne, żeby ten ówczesny świat zmienić. Nie. Jezus kieruje te słowa do garstki bezradnych ludzi. Poprzez systematyczne działanie oni wypełnili te słowa i rzeczywiście posiadli tę ziemię, oczywiście nie w sensie militarnym.

### 4. Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, albowiem oni będą nasyceni.

Możemy spojrzeć na to błogosławieństwo z dwóch perspektyw. Pierwsza to jest życiowe doświadczenie tych ludzi. Wielu z nich było prześladowanych tylko dlatego, że wierzyli w Chrystusa. Dzisiaj również wiele osób boi się na święcie mówić o Jezusie, bo czują się prześladowani. Warto na to zwrócić uwagę też w wymiarze teologicznym. Osiągnięcie sprawiedliwości – u św. Pawła – najczęściej tłumaczone jest jako usprawiedliwienie i jest to kluczowy temat Listów św. Pawła.

W ówczesnym czasie ludzie żyli pod dwoma prawami. Pierwsze było prawo ST, prawo religijne, które obowiązywało szczególnie Żydów. Drugie prawo to było prawo rzymskie, bardzo dobrze rozwinięte i rzeczywiście obejmujące wszystkie przestrzenie życia.

Ci ludzie mieli uczucie przygniecenia przez to prawo, poczucie tego, że oni nie są w stanie tego prawa wypełnić, że nie są w stanie sprostać tym wszystkim oczekiwaniom, które nakłada na nie prawo. Stąd kluczowym zagadnieniem dla Pawła i dla Ewangelistów będzie to, że usprawiedliwienie dokonuje się mocą krzyża, nie mocą działania ludzkiego.

Usprawiedliwienie jest z łaski, prawo pozwala pozostać w przymierzu z Bogiem, sąd na końcu będzie z uczynków. I ci, którzy postępują źle to znaczy, że odrzucają Boże przymierze.

Już w tamtych czasach ludzie mieli głębokie poczucie tego, że nie są w stanie wypełnić prawa i musi przyjść Mesjasz, który da im usprawiedliwienie, oni czekali na Mesjasza.

*Strzeżcie się, żebyście uczynków pobożnych nie wykonywali przed ludźmi po to, aby was widzieli; inaczej nie będziecie mieli nagrody u Ojca waszego, który jest w niebie. (Mt 6,1).*

Jezus mówi o uczynkach, które mają być podyktowane wiarą, a nie jakimiś zewnętrznymi przesłankami, chęci pokazywania się, czy też płytkiego rozumienia wiary.

To błogosławieństwo zakłada, że nasze uczynki mają być motywowane wiarą. Jeżeli czynimy pomoc drugiemu człowiekowi, to ze względu na to, że jesteśmy ludźmi wierzącymi. To wiara motywuje nasze działania, nie jakaś chęć charytatywnego działania czy działania społecznego, od tego

są inne instytucje. To wiara ma motywować nasze dobre uczynki i to z wiary mają one wynikać. Jezus bardzo mocno piętnował myślenie typowe w tamtych czasach, szczególnie wśród faryzeuszów, że oni po to robili, żeby się pokazać, żeby uzyskać jakiś społeczny poklask.

### 5. Błogosławieni miłośni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią.

Jest to błogosławieństwo, które „robi największą furorę” naszych czasów. Na zachodzie Europy nie ma kościoła, w którym nie ma obrazu Jezusa Miłosiernego, albo nawet Siostry Faustyny, często nawet z polskim podpisem **‘Jezu ufam Tobie’**. Świat przypomina co w Biblii było. Jezus przypomniał Faustynie to co było zawsze oczywiste.

Co to znaczy miłosierdzie biblijne?

To nie jest tak, że my możemy sobie grzeszyć, a Pan Bóg będzie miłosierny i mnie rozgrzeszy (typowo protestanckie podejście) – bo to jest grzech przeciw Duchowi Świętemu. Miłosierdzie w wymiarze biblijnym – jak później do tego nawiązuje św. Augustyn, św. Tomasz z Akwinu, Siostra Faustyna – to jest włączenie się człowieka w historię zbawienia.

Po grzechu pierwotnym Bóg nie usiadł z rozłożonymi rękami i powiedział: szkoda, nie wyszło. Tylko zaczyna się historia zbawienia od Księgi Wyjścia, później Prorocy, później czasy NT i kluczowym momentem jest przyjście Chrystusa i później cała historia Kościoła. Miłosierdzie Boga polega na tym, że Bóg daje nam narzędzie do zbawienia. Ale to od nas zależy czy my na te narzędzia odpowiemy. Jeżeli tak spojrzysz na Boże Miłosierdzie, to nie wyklucza się Bożej sprawiedliwości. Bóg jest miłosierny, daje nam wszelkie możliwości zbawienia, jednocześnie Bóg jest sprawiedliwy, ponieważ sprawiedliwie osądzi nas jak z tego miłosierdzia po prostu żeśmy skorzystali.

**Księga Rodzaju** – jest Midrasz, który mówi o tym, jak Pan Bóg stworzył aniołów i zastanawiał się, czy stworzyć świat, czy stworzyć tego człowieka (bo wszystko co duchowe już było), to aniołowie Mu powiedzieli: nie, Panie Boże, nie rób tego, bo z człowiekiem będą same problemy. I rzeczywiście tak jest, aniołowie mieli rację, ale Pan Bóg postanowił zaryzykować. I to jest właśnie historia zbawienia.

Słowo **miłosierdzie** w jęz. hebrajskim mówi o miłości Boga do ludu. Wiemy, że zawsze miłość domaga się odpowiedzi, domaga się odwzajemnienia (Jr 31) – Bóg, który jest wierny swoim obietnicom. Nic nie ma z takiej cikliwej miłości, tylko daje się obietnicę, to od ciebie zależy co z tym zrobisz. Miłość Boga, która jest darmowa i instynktowna jak miłość matki. W ST to hebrajskie słowo miłosierdzia oznacza też taką bliskość matki, która na początku życia dziecka o nie się troszczy.

W NT Hbr 2,17: Dlatego musiał się upodobnić pod każdym względem do braci, aby stał się miłosiernym i wiernym arcykapłanem wobec Boga dla przebłagania za grzechy ludu. Miłosiernym jest człowiek względem ludzi i względem Boga, kiedy odpowiada na miłosierdzie.

W kontekście miłosierdzia mamy dwa wymiary: po pierwsze my jesteśmy zaproszeni do tego, by być szafarzami tego miłosierdzia, by rozdawać to miłosierdzie.

**Dzieciństwo Boże** – zwróćmy uwagę, że Pan Bóg każdemu z nas dał klucze do Królestwa Bożego i mówi

tak: chcesz, możesz te klucze rozdawać każdemu, i kto te klucze będzie miał, ma wejście do Królestwa Bożego. Możesz dysponować moim majątkiem, Królestwem Bożym jako chrześcijanin. I dokładnie tak samo jest z miłosierdziem. Możesz głosić ewangelię, nadzieję, każdemu człowiekowi na ziemi. Kto przyjmie ten będzie rzeczywiście miał udział w tym miłosierdziu.

I drugi bardzo ważny wymiar: życie człowieka, które przekracza pewną doczesność. Nasze wybory, nasze decyzje, nasza odpowiedzialność ma przełożenie na nasze życie wewnętrzne. To, jakie decyzje podejmujemy teraz, jak często opowiadamy się za Bogiem lub Go odrzucamy, będzie później miało wpływ na osiągnięcie tego miłosierdzia, na dostąpienie tego miłosierdzia, kiedy po tamtej stronie ostatecznie opowiemy się za Bogiem, lub Go odrzucimy, bo mamy całkowitą od Boga wolność.

## 6. Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądać będą.

Czyste serce pojawia się w ST w Psalmie 73: *Jak dobry jest Bóg dla prawych, dla tych, co są czystego serca!* (Ps 73,1).

Warunkiem uczestnictwa w kulcie ST była czystość rytualna. Nie wolno było przystąpić do kultu, nie wolno było przystąpić do składania ofiar osobom, które były nieczyste rytualnie. Jezus kładzie nacisk na czystość wewnętrzną, na czystość moralną. Ci, którzy są bez grzechu, odrzucili grzech, mogą mieć udział w kulcie.

Dlaczego na to zwracamy uwagę?

Wiemy doskonale, że do Jezusa przychodziły osoby, które z punktu widzenia prawa żydowskiego były nieczyste: kobieta cierpiąca na krwotok, ludzie trędowaci, ludzie chorzy. Z punktu widzenia ST oni nie mieli przystępu do Boga.

A Jezus mówi: nie tu jest problem, kluczem przystąpienia do mnie jest czysta intencja, odrzucenie tego co złe. Jezus skupia się nad tym co wewnętrzne.

**albowiem oni Boga oglądać będą** – ci, którzy są już po tamtej stronie, którzy oczyszczili się z grzechów, mają wizję szczęśliwości, wizję błogosławionych, szczęśliwych w niebie.

Ale Jezus mówi, że ci, którzy tutaj osiągnęli tę ewangeliczną czystość, mogą zobaczyć namiastkę nieba. To jest bardzo ważne, niebo jest obok nas, ta namiastka nieba jest już na ziemi. Pytanie, czy my jesteśmy w stanie go dostrzec?

Czym jest niebo, czym jest raj?

Jest Bogiem, jest miejscem przebywania z Bogiem, a nie jakimś fizycznym miejscem. Jeżeli my tak patrzymy na obecność Boga wśród nas to rzeczywiście niebo jest blisko nas, nie jest jakąś odległą rzeczywistością. Pytanie: czy mamy oczy czystego serca, żeby niebo zobaczyć.

## 7. Błogosławieni, którzy wprowadzają pokój, albowiem oni będą nazwani synami Bożymi.

Żydzi najczęściej pozdrawiają się słowem *‘szalom’*, co z hebr. znaczy *‘pokój’*. Tego pokoju w Ziemi Świętej nigdy nie było. Pragnienie pokoju w czasach, kiedy Żydzi doświadczali okupacji militarnej, kiedy było wiele niepokojów społecznych, przez wielu związane było z oczekiwaniem na przyjście Mesjasza.

Na czym opiera się ten pokój?

Opiera się na tym, że gwarantem pokoju jest Bóg. Jeżeli mu w pełni ufamy, to mamy wewnętrzny pokój.

„Pokój” to pełnia darów mesjańskich, pełnia zbawienia, przez chrześcijan utożsamiana z samym Chrystusem: *On bowiem jest naszym pokojem* (Ef 2,14).

**k którzy wprowadzają pokój** – jest tu mowa o działaniu, zaangażowaniu, współdziałaniu z Panem Bogiem, ci będą nazwani synami Bożymi – osiągną całkowite zaufanie Pana Boga.

To nazwanie się dziećmi Bożymi jest jednym z najbardziej infantylizowanych pojęć w Kościele, podczas gdy u św. Pawła jest to klucz do zrozumienia jego teologii.

Tak jak ojcowie w czasach starożytnych powierzali pod zarząd cały swój majątek dziecku w pełni ufności, że majątek, na który pracowali całe życie lub przez ileś pokoleń nie będzie przez dziecko zmarnotrawione, że te dziecko będzie odpowiedzialne, żeby zadbać za te dobra materialne. Dokładnie tak samo Pan Jezus mówi: Bóg daje Wam Królestwo Boże, to wy jesteście za nie odpowiedzialni i to wy bierzecie za nie pełną odpowiedzialność, odpowiedzialność za to, czy tam się rzeczywiście dostaniecie, czy rzeczywiście będziecie mogli z niego korzystać.

Wielu chrześcijan na początku wieku było prześladowanych. Miały miejsce podziały w rodzinach.

Dla wielu Żydów ci, którzy przyjęli chrześcijaństwo to była sekta.

Dla mieszkańców Rzymu chrześcijanie byli ateistami, bo nie oddawali czci bogom.

## 8. Błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości, albowiem do nich należy królestwo niebieskie.

W tym ostatnim błogosławieństwie Jezus mówi o ludziach, którzy będą doświadczali cierpień, prześladowań, trudności dla sprawiedliwości i w ten sposób chce pokazać, że panowanie Królestwa Bożego zaczyna się już w tej chwili, rozpoczyna się ta wielka historia działania Boga w historii zbawienia.

Na początku była to niewielka grupa ludzi, która usłyszała te błogosławieństwa, która potrzebowała czasu, by je przetrawić, by zacząć nimi żyć. Z czasem błogosławieństwa te rzeczywiście będą miały swoje oddziaływanie.

Jezus wyznacza swoje, nowe paradygmaty, które w tamtych czasach nie obowiązywały w świecie przemocy, w świecie wojny. Jezus mówi: wy macie postępować zupełnie inaczej, macie narzucić nowe standardy.

Ośiem błogosławieństw (niektórzy mówią, że jest to w zasadzie ‘konstytucja nieba’) należy odnieść do pierwszej Księgi ST, Księgi Rodzaju.

Tak jak Pan Bóg przez Słowo stworzył człowieka, nadał mu pewne prawa, pokazał, jak żyć, to Jezus pokazuje nowe rozumienie tego prawa. Pokazuje, że od tej pory ten człowiek ma być zupełnie inny niż oni sobie wyobrażali, niż oni mieli pojęcie o ówczesnym świecie, o ówczesnym funkcjonowaniu.

Sprawiedliwość zostanie osiągnięta na końcu czasów. Bóg osądzi co jest dobre, a co złe. Ostatecznie ta sprawiedliwość zostanie wypełniona.

Jolanta Górecka

Tekst autoryzowany opracowany na podstawie wykładu księdza dr Mateusza Wyrzykowskiego.



\* Przyczółek nienajstarszych Czytelników \*

# Otwieram drzwi

Anna Kaszubowska

## Żyć na Maksa!

**14** sierpnia wspominamy w liturgii św. Maksymiliana Marię Kolbego, założyciela franciszkańskiego dzieła w Niepokalanowie, kapłana i męczennika. W roku 2022 mija czterdzieści lat od jego kanonizacji (10 października 1982 r. papież Jan Paweł II wyniósł bł. Maksymiliana do godności świętego), sto lat natomiast od ukazania się pierwszego numeru „Rycerza Niepokalanej”. Obie doniosłe rocznice to doskonała okazja, by sięgnąć do pism świętego franciszkanina.

W czasie formacji zakonnej o. Maksymilian rozczytywał się w *Dziejach duszy* św. Teresy od Dzieciątka Jezus, sięgał do pism Gemmy Galgani, studiował *Uwielbienia Maryi* św. Alfonsa Marii Liguoriego oraz *O ofiarowaniu się Jezusowi przez Maryję* św. Ludwika Marii Grignion de Monforta. Sam również chwycił za pióro – utrzymywał myśli i refleksje, przenosił na papier medytacje i wezwania modlitewne, owoce rekolekcji i ćwiczeń duchowych.

Po rozszerzeniu tej puli o wypowiedzi oraz wygłoszone referaty i konferencje odsłania się wieloraki pod względem formy i wielowątkowy przekaz – dostępny we wznowionym po czterech dekadach przez Instytut Wydawniczy PAX tomiku *Myśli i rozważania św. Maksymiliana Marii Kolbego*.

„Oczekuj wielkich rzeczy. Czuwaj! Wykonuj wolę Bożą i bądź spokojny. Umiłuj krzyż. Spełniaj to, co od ciebie zależy; dobrze znos to, co od ciebie nie zależy. Bądź człowiekiem. Pragnij nieba. Dąż do wieczności. Odwagi!” – oto nieśmiałe résumé przesłania „patrona trudnego stulecia”, jak nazwał św. Maksymiliana papież Jan Paweł II. Z żarliwością, oszczędnie i zwięźle – tak pisał o. Kolbe. Jego spuścizna nie daje spokoju, porusza. Wybór jego tekstów pozostawia niedosyt – słusznie, on przecież wciąż pragnął więcej.



„Jakiegoż więc szczęścia [człowiek – dop. A.K.] pragnie? Szczęścia bez granic, bez żadnych granic i w intensywności, i w wielkości, i w trwaniu, i w czymkolwiek”<sup>1</sup> – gdzie znalazł je o. Maksymilian?

W prawdzie. O sobie, o ludzkiej kondycji. O tym fundamentalnym pochodzeniu, które pozwala rozumnemu człowiekowi panującemu nad powierzonym mu stworzeniem z dumą powiedzieć: „Jestem doprawdy wielki”<sup>2</sup>. Które pozwala w każdym dokonanym dziele widzieć załączek pierwszej przyczyny wszystkiego – **Doskonałości wiecznej**. A zobaczywszy, upodabnianie się do Niej przyjąć za naczelną troskę i drogę codzienną – cierpliwie przemierzana krokami, w niestrudzonym poszukiwaniu prawdy z badawczym: „albo «tak», albo «nie»”, by docierać do „Prawdy Istotnej, potęgi iście nieskończonej, Bożej”<sup>3</sup>. W przeżywaniu życia w pełni – z całym jego kolorytem, nie odejmując zeń niczego. W posłuszeństwie woli Bożej, umiłowanej ponad wolę własną, rozeznawanej w czynie, wedle obowiąz-

ków swojego stanu, i poprzez ustawiczne czuwanie nad sobą, „by wady poznać i wykorzenić, a cnoty wszczepiać, pielęgnować, rozwijać aż do niepowszednich stopni”<sup>4</sup>, i w modlitwie.

W perspektywie świętości, której najzwyczajniej, przykładem św. Benedykta, „trzeba chcieć”<sup>5</sup>, o dostępności której zaświadcza rozliczni święci: Alojzy, Stanisław Kostka, Maria Magdalena, Małgorzata z Kortony, Paweł Apostoł, Franciszek, Katarzyna ze Sieny, Teresa z Avila, Ignacy Loyola, Filip Nereusz. „Muszę być świętym jak największym”<sup>6</sup> – naglił samego siebie o. Maksymilian.

Oto życie z rozmachem, w którym każde zło się wynagradza, a żadnego dobra, które można zrealizować, powiększyć bądź się do niego przyczynić, nie opuszcza. Gdy ufność nie w sobie się pokłada, ale w Tym, który powołał z miłości do miłości i łaską swą nieznużenie ściga swoich umiłowanych. Z uwagą skierowaną na „dzisiaj”, bez przywiązania do rzeczy, z wiarą zamiast troski i z ochoczym przyjmowaniem upomnień. W oddaniu Niepokalanej. Od prostoty dzieciństwa, przez wierną służbę, po niewolę z miłości: „Bądź Jej rzeczą, własnością, niech swobodnie cię użyje i zużyje do czegokolwiek zechce, bez żadnych zastrzeżeń”<sup>7</sup>.

W coraz ściślejszej więzi z czułą Matką Boga i człowieka kształtuje się gorliwość w pracy, gotowość do przyjęcia cierpienia, aż po ofiarę z samego siebie. W tej więzi zespolonej z relacją z Ojcem zakorzenienia się synowska godność, przez tę więź rozkrzewia się postawa braterstwa. Być blisko Matki to być w komunii z Ojcem, który powierzył Jej swego Syna. Być blisko Matki to być w jedności z Synem, który z Niej się narodził. Być blisko Matki to wreszcie pozostawać w optyce łaski za sprawą Ducha Świętego.



Dwadzieścia dziewięć samodzielnych, odrębnie zatytułowanych (przez autora lub wydawcę) tekstów oraz dziewięć grup zapisków: wyimki z ćwiczeń duchownych przed subdiakonatem, notatki z rekolekcji rzymskich (1912–1918), fragmenty wypowiedzi i nauk wygłoszonych w Mugenzai no Sono (Ogrodzie Niepokalanej)<sup>8</sup> i Niepokalanowie w latach 1930–1941.

Edycja stanowi wybór z zasobów archiwalnych Niepokalanowa: maszynopisów, rękopisów i publikacji, w tym: dziewięciotomowych Pism ojca Maksymiliana Marii Kolbego (odbitych na kserografie w Niepokalanowie w roku 1970), Konferencji ascetycznych – notatek słuchaczy z przemówień ojca Maksymiliana Kolbego (wydanych w Niepokalanowie w roku 1976), numerów „Rycerza Niepokalanej” i „Echa Niepokalanowa”. Teksty wzbogacają fotografie z Archiwum w Niepokalanowie, w zamknięciu książki znajduje się kalendarium życia o. Maksymiliana.

Myśli i rozważania to zbiór różnorodny: od aktu poświęcenia się Niepokalanej, przez rozważania tematyczne, Regulamin życia, medytacje, skomponowaną w formie wezwań pochwałę Maryi, po wskazania i maksymy duchowe. Wydawca ujął teksty w czterech grupach wedle czterech słów kluczy charakteryzujących rozwój myśli i przestrzenie działania o. Maksymiliana: człowiek, święci, Niepokalana, droga życia.

Kim jest człowiek i w czym ujawnia się jego wielkość? Wokół czego koncentrują się jego pragnienia? Co (kto) nasycy go do głębi, co zaś staje się dla niego jedynie namiastką?

W jaki sposób poznaje Boga? Gdzie rysuje się przestrzeń spotkania wiedzy z wiarą? Jak kształtować (znajdować?) świętość (w sobie i w relacjach międzyludzkich) w nieświętych okolicznościach i nie poddać się zniechęceniu? Co znaczy mieć Maryję za Matkę? Odpowiedzi szuka o. Kolbe z płomiennością właściwą jego heroicznej służbie Bogu. Bezkompromisowy w umiłowaniu Kościoła i oddaniu Maryi, konkretyzuje swoje rozważania w języku dalekim od nadmiaru, surowym, przynależnym „Bożemu gwałtownikowi”. Niekiedy zapisuje kilka akapitów, innym razem notuje kilka zdań bądź jedną sentencję – nierzadko zredukowaną do kilku słów.

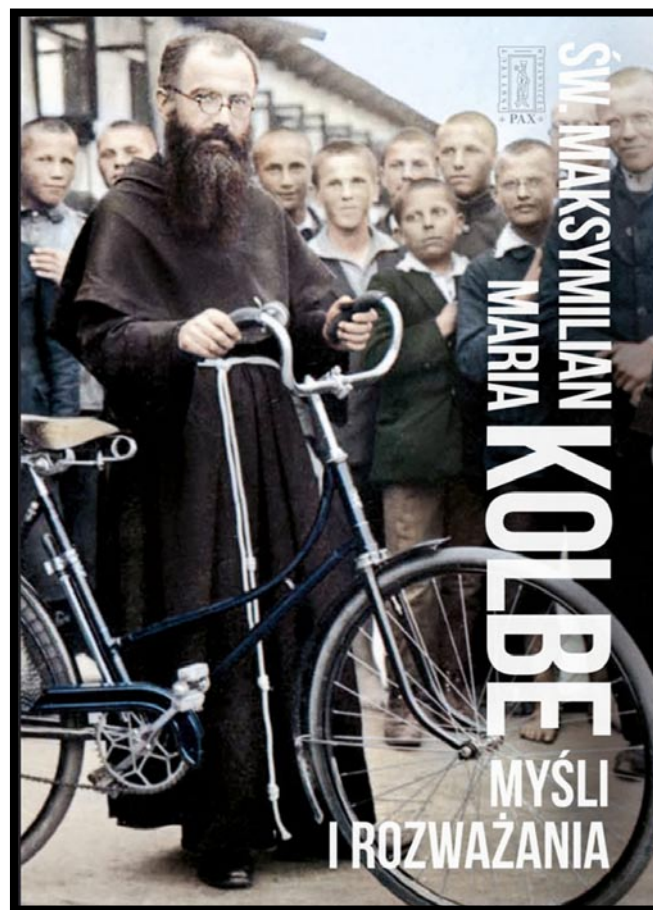
Działanie przenika się z modlitwą, *actiones* z kontemplacją – rwące to życie, więc i myśli rwące. Nadają one tembr opisowi słownemu – wartkiemu, dobitnemu, z częstymi imperatywami: „pracuj”, „ucz się”, „patrz na cel”, „bądź skupiony”, „miej poczucie obowiązku”, „ufaj Bogu”, „cierp i pracuj”, „kochaj nieprzyjaciół”, „bądź posłuszny”, „wierz”, „przyjmij okazje do upokorzenia się”, „postanów poprawę”, „stań się sługą wszystkich”, „pełnij wolę Bożą”, „unikaj jakiegokolwiek grzechu”, „miłuj Maryję jak Matkę”, „oddaj się Opatrzności Bożej”. Dynamizują go jeszcze bardziej powtarzane po trzykroć najcelniejsze, najważniejsze w danym momencie poruczenia i ukierunkowania. Ubogacają, ale i czynią bardziej wymagającym, frazy łacińskie, wplatane w dłuższe refleksje lub przywoływane samodzielnie.

Nielatwa jest Maksymilianowa mowa, paradoksalnie prosta i zarazem zawila, zdawałoby się, iż czasem niedokończona. Jakby treść wyprzedzała sam proces zapisu. Albo raczej to sam język okazuje się nazbyt ograniczonym narzędziem, by pomieścić i oddać spektrum sensów składających się na doświadczenie piszącego. A piszący, świadomy niewystarczalności języka, wcale nad nią nie ubolewa, sam bowiem już jest jakby krok dalej, pokorny wobec doświadczenia, które nieskończenie przekracza jego samego, a zatem także właściwą mu, przecież tylko ludzką umiejętność opowiadania, zdawania sprawy z tego, co dokonuje się w jego wnętrzu – to doświadczenie jest wszechogarniające, obejmuje całe jego jestestwo. Pulsuje w tej relacji Augustynowe niespokojne serce, trawione Jeremiaszowym ogniem (por. Jr 20,9), który stale je przynagla jak ucznia i spadkobiercę *Listu do Kościoła w Laodycei*: „Gorącością nagródź czas stracony”.

1. M.M. Kolbe, *Drogowskazy*, w tegoż: *Myśli i rozważania*, wyb. i oprac. A. Szafrąńska, wyd. II, Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa 2022, s. 18.
2. Por. tamże, *Kim jesteś?*, s. 11.
3. Por. tamże, *Prawda*, s. 21.
4. Tamże, *Świętość*, s. 34.
5. Por. „Gdy św. Scholastyka spytała swego brata św. Benedykta, czego potrzeba, by dojść do świętości, otrzymała odpowiedź: «Trzeba chcieć»”, tamże, *Świętość*, s. 35.
6. Tamże, *Regulamin życia*, s. 32.
7. Tamże, *Ty – dziecko...*, s. 63.
8. Klasztor Franciszkanów Konwentualnych założony przez o. Maksymiliana Kolbego na przedmieściach Nagasaki, nazywany

Nie traci o. Kolbe czasu, nie traci atramentu. Chciałoby się, żeby powiedział więcej, poprowadził myśl dłużej. A on, święcie zachłanny, już wchodzi w nowy stopień wtajemniczenia, zaangażowany w powierzone mu dzieła.

„Oto człowiek żyjący, będący chwałą Pana” – Ireneuszowa intuicja ucieleśnia się w świętym franciszkaninie będącym Bożym maksymalistą. „Kochaj!” – wołał słowem i czynem. Miłością aż po ofiarę z samego siebie zapisał najpiękniejszą kartę, której nie strawi ogień.



ŚW. MAKSYMILIAN MARIA KOLBE, MYŚLI I ROZWAŻANIA,  
wyd. II, wyb. i oprac. A. Szafrąńska,  
Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa 2022

Książka ta – niewielka objętościowo, ale ważka w treści – ukazuje się dokładnie 10 października 1982 roku, wielki dzień dla Kościoła powszechnego, ale przede wszystkim dla Kościoła i narodu polskiego. Oto po raz pierwszy po II wojnie światowej, w czterdzieści jeden lat po śmierci – jest to czas w praktyce Kościoła niezwykle krótki – zostaje ogłoszony świętym żarliwy wyznawca Chrystusa i czciciel Maryi, który „chciał cały świat zdobyć dla Niepokalanej”, a który swym ostatnim heroicznym aktem wskazał na najwyższą wartość osoby ludzkiej.

Kościół, wynosząc na ołtarze „szaleńca Niepokalanej”, człowieka, który dla ratowania bliźniego złożył ofiarę z własnego życia – wskazuje dzisiejszemu światu kierunek ocalenia.

Niniejszy tomik jest pierwszym popularnym wyborem jego pism, ukazujących w zarysie podstawowe myśli i istotę nabożeństwa Świętego. Przyczyni się on może do przybliżenia współczesnemu człowiekowi jego osobowości, pozwoli go lepiej poznać i zrozumieć. Nie jest to lektura łatwa. Książeczka ta ma być przewodnikiem na drodze, którą Ojciec Maksymilian wskazywał całym swoim życiem. □

# Alek i męska wyprawa

# Braciszek



**A**lku, jakie masz plany na wakacje? – zapytał dziadek, kiedy zrywali razem czereśnie w ogrodzie.

– W połowie lipca wyjeżdżam z ministrantami i księdzem Andrzejem w góry. Będziemy wędrować po tatrzańskich szlakach. A w sierpniu jadę z mamą i Tosią nad morze, do Kołobrzegu – odpowiedział Alek.

– Tata z wami nie jedzie? – zdziwił się dziadek.

– Nie może – rozłożył bezradnie ręce chłopiec – tata powiedział, że podczas wakacji w jego firmie będzie wdrażany nowy system informatyczny, a tata jest odpowiedzialny za ten projekt. Dostał od szefa tylko tydzień wolnego na początku lipca, ale wtedy nie może wyjechać mama i dlatego jedziemy we trójkę. To pierwsze wakacje, których nie spędzę z tatą. Szkoda... – Alek posmutniał.

Dziadek popatrzył na wnuczka i zamyślił się na chwilę.

– Chyba czas na przerwę – powiedział dziadek Piotr schodząc z drabiny – potem zerwiemy resztę owoców. Już nie zostało ich wiele, ale nawet i tej garstki nie oddamy szpakom, prawda?

– Prawda dziadku! Ja też lubię te czereśnie i nie chcę się nimi dzielić ze szpakami.

Alek z dziadkiem usiedli w zacienionej altance i z wielką przyjemnością orzeźwili się kompotem z truskawek. Babcia zostawiła im też pyszny placek z kruszonką, z którego wkrótce została tylko reszтка kruszonki.

– Alku, a nocowałeś ty kiedyś w szałasie?

– Nie, dziadku, nigdy. A dlaczego pytasz?

– Bo może miałbym dla ciebie i taty pewną propozycję... – I dziadek uśmiechnął się tajemniczo.

Kiedy pod wieczór przyjechali rodzice Alka z Tosią i babcią, dziadek zapytał, czy mógłby zabrać na początku lipca mężczyzn, tj. tatę i Alka na męską wyprawę.

Tata spojrzał na mamę, a kiedy ta uśmiechnęła się z aprobatą, zgodził się z radością na propozycję dziadka.

– A dokąd pojedziemy? – dopytywał podekscytowany Alek.

– Pojedziemy na Mazury, nad jezioro, a będziemy mieszkać w lesie, w szałasie, który sami zbudujemy, czyli „jak sobie pościelisz, tak się wyśpisz” – zażartował dziadek.

– A będziemy gotować nad ogniskiem? – Alek nie mógł uwierzyć, że czekają go tak niezwykle dni, które spędzi z tatą i z dziadkiem.

– Tak, synku. Będziemy gotować nad ogniskiem, będziemy łowić ryby w jeziorze. Twój dziadek zabierał mnie kiedyś na takie wyprawy. Były wspaniałe!

Mieliśmy kilka przygód, ale wszystkie dobrze się skończyły i zawsze wspominam te czasy z rozrzewaniem – tata uśmiechnął się do dziadka.

– No to teraz czas ułożyć listę rzeczy, które musimy zabrać ze sobą. Czasu mamy niedużo, bo tylko pięć dni. Do roboty panowie! – zakomenderował dziadek, idąc po kartkę i długopis.



W pierwszą sobotę lipca Alek z tatą i dziadkiem Piotrem w doskonałych humorach wyruszyli w stronę Mazur. Dziadek i tata na zmianę opowiadali mnóstwo zabawnych historii i żartów. Alek co chwilę wybuchał śmiechem. Droga minęła nie wiadomo kiedy i męska drużyna wkrótce dojechała do celu. Miejsce wybrane przez dziadka na wspólny pobyt okazało się niezwykle urokliwe. Las schodził prawie do samego jeziora, w którego taflę odbijało się wesołe słońce.

Przy brzegu jeziora był niewielki pomost, ale na tyle duży, żeby mógł pomieścić trzech wędkarzy, bo przecież dziadek zabrał ze sobą wędkę.



Alek rozglądał się po okolicy z dużym zaciekawieniem i chciał jak najszybciej zacząć budować szałas.

– A kogo to moje oczy widzą? – z lasu wyszedł mężczyzna w sile wieku i skierował swoje kroki w stronę dziadka – Witaj Piotrze!

– Witaj Stefan, jak dobrze cię widzieć! – i obaj panowie uściskali się serdecznie.

– Pozwólcie, że wam przedstawię – to jest pan Stefan Kula, mój przyjaciel od ogólniaka, który jest leśniczym i opiekuje się tym lasem. Stefan od zawsze interesował się przyrodą, a opowiada o niej nie gorzej niż śp. pan Sumiński, który kiedyś prowadził program dla dzieci „Zwierzyniec”.

– A ty od zawsze miałeś smykałkę do naprawiania wszystkiego – od zegarka, po motor – powiedział uśmiechając się szeroko pan Stefan – nic nie było dla ciebie zbyt skomplikowane.

– Stefuś, dzięki, ale oczy już nie te. Zegar może bym i naprawił, ale taki na wieży, żeby go dobrze widział – i obaj panowie roześmieli się serdecznie.

– Słyszałem, że zamierzacie zbudować szałas w moim lesie. Czy to prawda? – leśniczy zwrócił się do Alka.

– Tak, proszę pana. Tak obiecał dziadek. A nie możemy? – zmartwionym głosem zapytał Alek.

– Możecie, możecie – uspokoił go pan Stefan – Piotr wszystko ze mną uzgodnił. Chodźcie, pokażę wam doskonałe miejsce na szałas.

Leśniczy Stefan zaprowadził męską drużynę na pobliską polanę, gdzie leżało mnóstwo gałęzi i drobnych patyków.

– Poradzicie sobie Piotrze, czy potrzebujecie mojej pomocy? – zapytał sympatyczny leśniczy.

– Dzięki Stefan za propozycję, ale myślę, że taka drużyna powinna poradzić sobie z tą budowlą – odpowiedział dziadek.

– Gdybyście nie zdążyli do wieczora, to zapraszam na noc do leśniczówki – powiedział pan Stefan – żeby wam nie przyszło do głowy spać pod gołym niebem! Niby prognozy na najbliższe dni są dobre, ale byłbym spokojniejszy, gdybyście mieli dach nad głową.

O, tutaj możecie rozpałcić ognisko. Jak widzicie, miejsce jest otoczone kamieniami, żeby się ogień nie rozprzestrzenił. W jeziorze sporo jest płoci, leszczy i okoni. A może uda się wam złowić szczupaka?

Łowiłeś już synku? – leśniczy spytał Alka.

– Jeszcze nie, proszę pana. To będzie mój pierwszy raz! – odpowiedział rozradowany chłopiec.

Pan Stefan pożegnał się, zapraszając do siebie na placek z jagodami i herbatę z konfiturą z jeżyn.

– Pan sam upiekł placek? – zdziwił się Alek.

– Nie, Alku, mam wspaniałą żonę Krystynę, która piecze wyborne ciasta, a jak gotuje, to od razu widać, jak się na mnie spojrzy – i leśniczy ze śmiechem poklepał się po zaokrąglonym brzuchu.

Po pożegnaniu z panem Stefanem biwakowicze zaraz zabrali się do pracy. Zbudowali szałas przypominający wyglądem namiot. Pracami kierował dziadek.

Naprawdę miał „złotą rączkę” i znał się na wszystkim!

Na porządną zbitą konstrukcję z patyków dziadek i tata naciągnęli specjalną brezentową płachtę. Alek w tym czasie pompował materace. Kiedy w szałasie pojawiły się już miejsca do spania, męska brygada przypomniała sobie, że jest bardzo, bardzo głodna.

Tata z Alkiem rozpalili ognisko i zamontowali miejsce na kociołek. Fasolka po bretońsku z pajdami chleba smakowała Alkowi tego wieczora tak dobrze, jak nigdy dotąd.



Kiedy słońce zaszło, Alek chciał poczekać aż pokażą się gwiazdy, ale powieki same opadały mu ze zmęczenia. Umył więc resztką sił zęby i we trzech odmówili przy ognisku pacierz i zaśpiewali nawet razem dla Maryi piosenkę „Zapada zmrok”.

*Zapada zmrok, już świat ukołyszany,  
Znów jeden dzień odfrunął nam jak ptak.  
Panience swej piosenkę na dobranoc  
Zaśpiewać chcę w ostatnią chwilę dnia...*

Tata i dziadek jeszcze siedzieli, pilnując dopalającego się ognia, a Alek wsunął się do śpiwora i szczęśliwy od razu zasnął.

Obudził go śpiew ptaków i jakiś ruch obok szałas. Alek spojrzał na materace dziadka i taty, ale oba były puste! Kiedy ostrożnie wyjrzał na zewnątrz, zobaczył dziadka, który szykował wędkę.

– Dobrze, że się obudziłeś Alku, trzeba coś upolować na śniadanie – powiedział z uśmiechem dziadek – chodź, tata już czeka na nas na pomoście.



Kiedy kilka dni później męska drużyna wyjeżdżała z lasu, Alkowi zrobiło się smutno.

– Dziadku, a możemy przyjechać tu za rok? – zapytał chłopiec.

– Możemy, Alku. – uśmiechnął się dziadek Piotr – Tak ci się podobał nasz męski wypad do lasu?

– Dziadku, to były najlepsze wakacje w moim życiu! – wykrzyknął Alek.

Ciopia Renia

3.07.2022 r., Kochane Życie, Familijna Jedyńka ok. 6.20

Cykl: „Gorące tematy” ...

## Mnie to nie dotyczy

Dzień dobry.

W swoich felietonach nie mam wybujałych ambicji by pouczyć czy cokolwiek nakazywać. Chciałabym tylko tym czy owym podzielić się z Państwem, zastanowić się nad absurdami naszego świata, pokontemplować jego urodę.

Tym razem proponuję chwilę zastanowienia nad zdaniem: „**Mnie to nie dotyczy**”. A temat ten wywołał głośny ostatnio kolejny już przypadek z pozostawionym w nagrzanym aucie dzieckiem, co skończyło się tragedią. Ale zaraz niemal następnego dnia znowu jakieś dzieci zostały w podobny sposób same w aucie. U ich opiekunów pewnie zadziałało właśnie to przekonanie że: „**mnie to nie dotyczy**”.

I natychmiast przypominałam sobie jakże liczne tak zwane „drobne przewinienia” kierowców z których usług czasem korzystałam. A były to: rozmawianie w czasie jazdy przez telefon komórkowy, popijanie płynów z butelki. Ba, nawet odbieranie i nadawanie sms-sów! Nie mówię tu o jechaniu po alkoholu lub choćby po piwku, bo do takiego auta po prostu bym nie wsiadła. Ale wydaje się człowiekowi, że jedzie już z odpowiedzialnym kierowcą, a ten w trakcie podróży wycina takie numery. Wtedy doprawdy nie wiadomo jak się zachować. Bo uwaga zrobiona kierowcy może go tylko jeszcze bardziej zdenerwować lub wytrącić z równowagi, a to też nie jest bezpieczne. Siedzę więc cicho i najwyżej w duchu odmawiam różaniec.

A potem, już po podróży, w jakiejś stosownej chwili, staram się przedstawić swoje stanowisko. Na co otrzymuję spokojną odpowiedź: „Oj tam, oj tam. Nic się nie stało. Panuję nad wszystkim. W ogólności to mnie nie dotyczy”.

No właśnie. „Mnie to nie dotyczy”. Ale ja, jako osoba doświadczona wiem dokładnie, że Pan Bóg nie lubi takich pewnych siebie osób, i w pewnym momencie będzie chciał je pouczyć. I może to być bardzo bolesne. A wtedy taka skarcona osoba na pewno będzie się skarżyła – dlaczego złe rzeczy zdarzają się dobrym ludziom?

Dlaczego? No – dla-cze-go???

*Elżbieta Nowak*



10.07.2022 r., Kochane życie, Familijna Jedyńka pr. I PR

Cykl: „Letnie różnorodności” albo „Gorące tematy” ...

## Słodka Francja

Dzień dobry

Gdy niedawno zachwycalam się Paryżem, znajomy który właśnie stamtąd powrócił stwierdził, że to nic aż tak nadzwyczajnego. No cóż, żeby przeżyć Paryż tak, aby pozostał on w sercu już na zawsze, trzeba go poznać wcześniej. Bo to młodość rzeźbi w nas najtrwalej wszystkie wspomnienia.

Mam w swojej biblioteczce książkę, z serii „Ikony”, z fotografiami Roberta Doisneau. Początek ich sięga lat trzydziestych, zaś ostatnie zdjęcia są z lat osiemdziesiątych ubiegłego wieku. Paryskie hale, karuzela w XIV dzielnicy, scenki uliczne, klienci kawiarenek, różne wnętrza. A w nich ludzie. Zwyczajni, prości, a przecież – prawdziwi Paryżanie. Najprawdziwsi. Taką właśnie Francję najlepiej zapamiętałam i ja, czarno-białą, z czasów Edith Piaf i Juliette Greco, z czerwonym winem przy serach, nazwami metra z których każda to kolejne uderzenie serca – Trocadero, Pompe, Murette, Ranelagh...

Uczyłam się zachowania przy stole, gdzie było tyle nakryć i sztuców, że drętwiałam na ich widok z lęku, żeby się nie zbłąźnić. Do Opery poszłam w stroju wieczorowym, i w długich rękawiczkach. Ot, mały polski kopciuszek wrzucony w sam środek francuskiej, wyrafinowanej kultury.

Noszę więc w sercu te wspomnienia, tak podobne jednocześnie do ludycznych zdjęć Roberta Doisneau. Bo Francja to wysoka kultura, ale i uroda życia na co dzień, wśród ludzi pracy, ludzi prostych i skromnych. To wszystko jakoś daje się zrozumieć i pogodzić.

A jednak zawsze odczuwałam dziwne rozdwojenie jaźni wobec 14 Lipca, Narodowego Święta Francji, i jego symboli. Jeśli tyle wieków trzeba było czekać, abyśmy lepiej poznali głębszy sens prawdziwych wydarzeń z okresu Rewolucji Francuskiej, to ile lat trzeba będzie czekać, żebyśmy poznali w świetle prawdy wieków nasze własne, współczesne dzieje. Co okaże się wtedy prawdą?

*Elżbieta Nowak*



17.07.2022 r., Kochane życie, Familijna Jedyńka pr. I PR,

Cykl: „Letnie różnorodności” albo „Gorące tematy” ...

## Sposób na szczęście

Dzień dobry

„Uważa się powszechnie że trudno jest być szczęśliwym. Zapewne istnieje wiele racji przemawiających za tą opinią. Jednak o ileż łatwiej byłoby być szczęśliwym, gdyby ludzie swoje działania poprzedzali refleksją i przewidywaniem”.

To nie są moje słowa. To jest cytat z książki pt. „Sposób na szczęście”. Ale jakże pasuje do naszego życia.

Według mnie poczucie szczęścia w dużej mierze zależy od nas samych. Zadowolenie jakie czerpie człowiek ciesząc się z tego co posiada daje mu pogodę ducha. Stan przeciwny, to ciągle niezadowolenie, że się nie ma tego czy tamtego – co w konsekwencji rodzi frustrację i poczucie, że się jest nieszczęśliwym.

Czy wystarczy cieszyć się tym co mamy, aby być osobą szczęśliwą? Nie jest to takie proste i jednoznaczne

Ale wracając do poczucia szczęścia i jego przeciwieństwa, czyli cierpienia. Warto pamiętać, co i jak się leczy. Cierpiące ciało traktujemy medykamentami, leczymy farmakologicznie.

Psychikę można uleczyć tylko metodami psychologicznymi. Zaś duszę – duchowymi. Jeśli więc chcemy przebudować swoje życie, musimy najpierw stwierdzić, co nam dolega, i zacząć od właściwej terapii.

Pierwszym etapem, szczególnie na drodze uzdrowienia duchowego, może być doskonalenie umiejętności słuchania. Częściej bywamy nastawieni raczej na nadawanie, oczywiście nasze, bo my wszystko wiemy najlepiej. Jeśli więc usiądziemy sobie wygodnie, rozluźnimy się, zamkniemy oczy i tak będziemy trwali przez dłuższą chwilę, zaczniemy rozróżniać różne dźwięki z otoczenia.

To będzie ćwiczenie wstępne.

Potem – sięgnijmy po odpowiednie książki, nastawmy radio na pewne audycje, zacznijmy słuchać ludzi bez przerywania im i wtrącania własnego zdania.

Po wielu ćwiczeniach, wzlotach i upadkach, zauważymy że nasze życie duchowe zaczyna się ożywiać, wzrastać.

I o to nam właśnie chodziło!

Elżbieta Nowak



24.07. 2022, Kochane życie, Familijna Jedyńka pr. I PR  
Cykl: „Letnie różnorodności” albo „Gorące tematy” ...

## Z książką w las

Dzień dobry

Ciekawa jestem, jak wiele osób w dzisiejszych czasach, wyruszając na wakacje, zabiera jeszcze ze sobą książki do czytania?

Ja zabrałam ostatnio ze sobą dwie książki, jakby z dwóch przeciwległych biegunów. Oczywiście – Philip Roth, i – „Dziedzictwo”. To jego najbardziej osobista książka: intymna, przejmująca swoją szczerością, choć nie pozbawiona humoru opowieść o ostatnich miesiącach życia ojca pisarza.

Zaś na drugim krańcu – bo taki jest drugi autor mojej wakacyjnej lektury – znajduje się francuski Jezuita, Kardynał, Henri de Lubac.

A po środku – ja. I to się nazywa dobre towarzystwo.

Na wakacje wzięłam więc „Paradoksy i Nowe paradoksy”,

zbiór refleksji z których każda niesie ze sobą ogromny bagaż rozmyślań, rozważań, myśli

„Jedyną pasją mojego życia była obrona wiary” – taki był cel życia kardynała Henri de Lubac’a.

Już w pierwszym momencie odkryłam w niej odpowiedzi na wciąż otwarte pytania dotyczące kultury i twórczości. I od razu uderzenie w samo sedno problemu:

„Każda kultura jest bezinteresowna, tak samo każda kontemplacja. I dzięki tej bezinteresowności możliwy jest wszelki autentyczny wpływ. Ów wpływ jest rezultatem, nie mógłby i nie potrafił stanowić celu samego w sobie”.

Jak łatwo zauważyć, w tej definicji nie ma miejsca na takie terminy jak: oglądalność, komercja, opłacalność, odbiór itp. Autentyczny wpływ mają bowiem rzeczy bez-in-te-re-sowe. Dlatego też pewnie mawia się, że prawdziwych twórców weryfikuje czas, często po ich śmierci dopiero stwierdza się, że byli geniuszami.

I czytam dalej: „Nie chodzi o to, żeby odgadnąć jaka będzie przyszłość, ale o to by widzieć, co się dzieje w teraźniejszości. Nie chodzi o to aby obliczyć swoje szanse, lecz by myśleć o swoim posłannictwie.”...

Elżbieta Nowak



31.07.2022, Kochane życie, Familijna Jedyńka pr. I PR  
Cykl: „Letnie różnorodności” albo „Gorące tematy” ...

## Męstwo

Dzień dobry

Czy o bohaterach powiedziano już wszystko? Zbliżający się sierpień jak co roku, zmusza nas do zastanowienia się nad tematem męstwa. Tak jak o patriotyzmie zwykliśmy mawiać że jest to „uświadomiona konieczność”, tak bohater to inaczej znaczy – mężny.

Bohaterowie zawsze bywają ośrodkiem zainteresowania. Pierwszym jednak pytaniem, jakie im się zadaje, jest najczęściej to, czy nie bali się niebezpieczeństwa. I okazuje się, że lęk jest nieobcy i bohaterom wielkich czynów.

Na czym więc polega męstwo, jeśli i bohaterowie też się boją?

Otóż – męstwo jest to racjonalne pokonywanie tegoż lęku wobec uznanej wyższej konieczności. Np. typowym zawodem dla ludzi mężnych jest... służba przeciwpożarowa, i może dlatego cieszy się takim uznaniem u dzieci i u... niewiast. Podświadomie bowiem i dzieci, i kobiety wyczuwają wielkie emocje, jakie towarzyszą uprawianiu tej profesji.

Męstwo nie powstaje w człowieku samo, z niczego. Jego korzenie sięgają lat najwcześniejszych, czyli – „Czego się Jaś nie nauczył...”.

Już samo mówienie „nie” w niektórych sytuacjach może być wprost heroiczne. Któż z nas nie pamięta zabaw, których celem było wykazanie się odwagą. Niegdyś jakże modne było też hartowanie ciała, a stąd przecież już tylko krok do hartowania ducha.

Miłość, umiarkowanie, czystość, roztropność...

– każdy powie: znamy to, znamy! A jednak wciąż wiele emocji budzi temat wartości chrześcijańskich. Gdy jednak odwołujemy się do szczerości i lojalności, gdy oczekujemy męstwa i wielkoduszości, gdy cenimy pracowitość i wstrzeźmliwość, to okazuje się że właśnie tego najbardziej potrzebujemy w życiu i oczekujemy od naszych bliznich!

Elżbieta Nowak

## Aby język giętki powiedział wszystko, co pomyśli głowa

### O odmianie i pisowni nazw geograficznych...

**N**ie ma chyba innej grupy wyrazów, w której byłoby tak trudno uchwycić reguły ich tworzenia i odmiany, jak nazwy geograficzne. Weźmy pierwsze z brzegu przykłady: jest Ostrów Mazowiecka – ale Ostrów Wielkopolski; jedziemy do Częstochowy – ale do Brzozowej; idę Podwalem – ale na ulicy Podwale. W gruncie rzeczy o poprawności formy często decyduje sposób mówienia większości mieszkańców danego terenu.

Wielu z nas nie odpowiada taka sytuacja, wolelibyśmy, aby reguły były jasne i klarowne. Kiedyś do Rady Języka Polskiego wpłynął list, którego autor zażądał podania podstawy prawnej, która określałaby, która forma jest poprawna. Ale, niestety, nie ma tego rodzaju paragrafów. Każdy z nas, jako użytkownik języka, jest swoim jego twórcą; dobrze byłoby jednak mieć elementarną wiedzę na jego temat.

Sięgam do pierwszego przykładu. Wyraz **ostrów** dawniej oznaczał wyspę. Przypomnę chyba najbardziej znane użycie go w tym znaczeniu: „*omijam koralowe ostrowy burzanu*” – z sonetu „Stepy Akermanskie” Adama Mickiewicza.

Obecnie wyraz ten jest znany z wielu nazw geograficznych (mamy Ostrów Wielkopolski, Lubelski, Tumski) i występuje w nich w rodzaju męskim – stąd **jechać do Ostrowa** czy **ku Ostrowowi**. Ale Ostrów Mazowiecka jest rodzaju żeńskiego (dlaczego? Na to pytanie nie znajdziemy odpowiedzi) i dlatego **jedziemy do Ostrowi** i **mieszkamy w Ostrowi**. Natomiast przymiotniki we wszystkich tych przypadkach będą identyczne – **ostrowski**, zaś mieszkańcy są **ostrowianami**.

Wiele nazw miejscowości ma charakter przymiotnikowy – **Brzozowa, Kamienna, Sucha, Biała** – i odmienia się je tak jak owe przymiotniki – **w Suchej, do Brzozowej, z Kamiennej...**

Niektóre nazwy jednak „wybrały sobie” odmianę rzeczownikową: **do Jeziorny** (nie **do Jeziornej**), **w Jabłonie** (nie – **w Jabłonnej**), **we Włoszczowie** (nie – **we Włoszczowej**).

Zwróćmy uwagę na nazwę **Częstochowa**. Znana jest bardzo ładna interpretacja tej nazwy – zbliżającym się do Jasnej Góry pątnikom wieża klasztoru często się

chowa (ze względu na nierówności terenu).

W rzeczywistości teren ten należał niegdyś do niejakego Częstocha i była to po prostu Częstochowa ziemia (tak jak Bartkowa chałupa).

Nazwy geograficzne odmieniamy zawsze, gdy jest to tylko możliwe. Pozostają nieodmienne nazwy obce, których się nie da włączyć do naszego systemu odmiany, stąd bez zmiany pozostaje **Capri, Haiti, Baku, Cambridge...** Ale już zawsze powiemy **we Frankfurcie, w Hajfie, w Jokohamie...**

Jeżeli nazwa jest dwuwyrazowa, każdy jej człon odmienia się oddzielnie – **do Białej Podlaskiej, w Bielsku – Białej, o Krynicy Zdroju**.

Do tworzenia nazw geograficznych dwuwyrazowych wróć kiedy indziej, teraz chciałabym pozostać przy rozważaniach ortograficznych. Każdy z nas wie, że nazwy geograficzne piszemy dużą literą. Problem może powstać, gdy w dwuczłonowej nazwie drugi człon występuje w mianowniku i się nie odmienia – **półwysep Hel, wyspa Uznam, pustynia Gobi, wyspa Wolin**. Wtedy człon pierwszy, wyraz pospolity (półwysep, pustynia, wyspa) piszemy małą literą. Brzmi to zawile, ale są to niezbyt częste przypadki, więc nie musimy się tym specjalnie martwić. Najczęściej piszemy po prostu **Hala Gąsiennicowa, Kanał Panamski, Szpiglasowa Przełęcz**.

Może się zdarzyć, że pisane normalnie małą literą oznaczenia kierunków – wschodni, południowy – wejdą w skład pełnej nazwy państw czy jednostek administracyjnych i wtedy też napiszemy je dużą literą, np. **Zachodni Brzeg Jordanu, Morze Północne, Beskidy Wschodnie** (ale – „*Zwiedziłem zachodnią Europę*” – tzn. zachodnią część Europy).

Jeśli się zdarzy, że wewnątrz nazwy występują przymiotki, piszemy je małą literą – **Gródek nad Dunajcem, Świder koło Warszawy**. Natomiast jeśli na początku nazwy wielowyrazowej występują słowa *ulica, kościół, pałac, plac* itp., też piszemy je małą literą – one nie tyle wchodzi w skład nazwy, ile określają jej rodzaj: **ulica Krakowskie Przedmieście, klasztor Dominikanów, pałac Krasińskich, plac Trzech Krzyży, most Poniatowskiego, willa Atma, aleja Przewodników Tatrzańskich**.

W ostatnim przykładzie jawi się jeszcze jedna komplikacja – jeśli w nazwie wyraz *aleja* występuje w liczbie mnogiej, wtedy piszemy go dużą literą, bo staje się częścią nazwy – **Aleje Jerozolimskie, Aleje Ujazdowskie**.

Wystarczy na razie tych komplikacji. Jest ich chyba za dużo, jak na możliwości (i potrzeby) zwykłego zjadacza chleba...

Szczególnie gdy termometr wariuje i wskazuje któryś dzień powyżej 30 stopni...

Halina Siwińska

Zapraszam do zadawania pytań. Mail: h.siwinska@onet.pl



|    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |                       |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |  |
|----|----|----|----|----|----|----|----|----|----|----|----|----|----|----|----|----|----|-----------------------|----|----|----|----|----|----|----|----|----|----|----|--|
| 1  | 2  | 3  | 4  | 5  | 6  | 7  | 8  | 9  | 10 | 11 | 12 | 13 | 14 | 15 | 16 | 17 | 18 | 19                    | 20 | 21 | 22 | 23 | 24 | 25 | 26 | 27 | 28 | 29 | 30 |  |
|    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |                       |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |  |
| 31 | 32 | 33 | 34 | 35 | 36 | 37 | 38 | 39 | 40 | 41 | 42 | 43 | 44 | 45 | 46 | 47 | 48 | 49                    | 50 | 51 | 52 | 53 | 54 | 55 | 56 | 57 | 58 | 59 | 60 |  |
|    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |                       |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |  |
| 61 | 62 | 63 | 64 | 65 | 66 | 67 | 68 | 69 | 70 | 71 | 72 | 73 | 74 | 75 | 76 | 77 | 78 | KRZYŻÓWKA NR 7-8/2022 |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |  |
|    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |                       |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |  |

**KRZYŻÓWKA NR 7-8/2022**

Litery z pól oznaczonych liczbami od 1 do 78 utworzą hasło – fragment 29. rozdziału Księgi Izajasza, stanowiące rozwiązanie całego zadania. Życzymy miłej rozrywki.

## 145 rocznica objawień Matki Bożej w Gietrzwałdzie

dokończenie ze str. 9

Sam akt błogosławieństwa został uwieczniony figurą Niepokalanej Dziewicy w altance. Wodę przeprowadzono następnie do kamiennej studzienki. Nad źródłem znajdują się trzy marmurowe płaskorzeźby, ukazujące Mojżesza, dotykającego laską skałę, z której wytrysnęła woda i Izraelitów, pijących wodę na pustyni.

Największe zasługi w upowszechnianiu przesłania Matki Bożej z Gietrzwałdu przypisać trzeba księdzu proboszczowi Augustynowi Weichsłowi (1830-1909), który prawie czterdzieści lat duszpasterzował w Gietrzwałdzie. Wydarzenia gietrzwałdzkie przeżył bardzo głęboko, całą gorliwość kapłańską oddał na usługę pobożnych pątników, starał się wydarzenia pilnie obserwować. Ksiądz Weichsel wywodził się z rodziny niemieckiej, od lat zamieszkałej w Pieniężnie, ale wspierał Polaków w ich przywiązaniu do wiary i języka ojców. W czasie objawień opiekował się wizjonerkami. Skierował je do Domu św. Józefa w Pelplinie. Był kilka razy aresztowany, wytoczono mu procesy sądowe za propagowanie kultu maryjnego.

Objawieniom gietrzwałdzkim nadał szczególne znaczenie i związał je z sytuacją narodu polskiego błogosławiony kapucyn o. Honorat Koźmiński z Zakrocymia (1829-1916). W swoich wystąpieniach podkreślał, że wydarzenia z 1877 roku są dowodem błogosławieństwa i łaski, nadanych Polakom. „Nigdy nie słyszano jeszcze, aby tak długo i tak przystępnie i do tego w sposób tak uroczysty ukazała się Matka Boża”.

Nie można też pominąć kolejnych proboszczów gietrzwałdzkiego sanktuarium, a więc bratanka ks. Augustyna Weichsła, Juliusza, który w latach 1909-1912 tu duszpasterzował, następnie ks. Jan Hanowski w latach 1912-1924, po nim ks. Hieronim Nahlenz do 1935 roku oraz ks. Franciszek Klink, zmarły w 1946 roku. Każdy z nich opiekował się przybywającymi do Gietrzwałdu pielgrzymami i starał się rozbudować sanktuarium.

W 1963 roku został wydany Dekret Stolicy Apostolskiej zezwalający na koronację obrazu Matki Bożej Gietrzwałdzkiej, a samą koronację, ze względu na odbywające się wówczas w Polsce uroczystości milenijne, przeprowadzono w 1967 r. Aktu koronacji dokonał Prymas Polski, Stefan Kard. Wyszyński przy współudziale Karola Kard. Wojtyły i Ks. Biskupa J. Drzazgi Ordynariusza diecezji warmińskiej w obecności niemal wszystkich biskupów polskich oraz 200-tysięcznej rzeszy czcicieli Matki Boskiej Gietrzwałdzkiej.

Jest tradycją, że druga niedziela września jest czasem Głównego Odpustu Gietrzwałdzkiego. Jest to czas rocznicy zakończenia objawień oraz święto Matki Bożej Gietrzwałdzkiej. W roku 1977 był to 11 września. Odbyły się wówczas poprzedzone IV Ogólnopolskim Kongresem Mariologicznym uroczystości 100-lecia objawień Matki Bożej.



Scena objawienia w Gietrzwałdzie

Miał wtedy przybyć kardynał Stefan Wyszyński, ale nie przyjechał ze względu na chorobę. W jego zastępstwie uroczystości przewodniczył Ks. Abp Karol Kardynał Wojtyła, metropolita krakowski. Do dziś niektórzy wspominają jak byli rozczarowani faktem, że nie było Prymasa. Nikt nie wiedział, że za rok kardynał Wojtyła zostanie papieżem. A dzięki temu Jan Paweł II miał osobiste wspomnienia z Gietrzwałdu i wielokrotnie jako papież do nich nawiązywał.

W tym dniu Ks. Biskup Józef Drzazga, biskup warmiński, uroczystie zatwierdził kult objawień Matki Bożej w Gietrzwałdzie.

24 czerwca 2002 roku papież Jan Paweł II przesłał list z okazji 125 rocznicy objawień Matki Bożej, w duchu pielgrzymując do sanktuarium gietrzwałdzkiego, by dziękować Maryi za Jej obecność i matczyną opiekę.

Oprac. na podstawie

<https://sanktuariummaryjne.pl/page/24/historia>

<https://stacja7.pl/rozmowy/oredzie-gietrzwaldu-wykracza-poza-czas/>

oraz

Jolanta Śliżewska- Rogala, Objawienia Gietrzwałdzkie

„Jeśli ludzie będą gorliwie się modlić, wówczas Kościół nie będzie prześladowany, a osierocone parafie otrzymają kapłanów”.

Przy końcu objawień Matka Boża wypowiedziała te pocieszające słowa: „Nie smućcie się, bo Ja zawsze będę przy was.”

Biskup Warmiński

Nr 2100/77

## Dekret

Faktem historycznym, źródłowo potwierdzonym jest, iż dziewczęta warmińskie Barbara SAMUŁOWSKA i Justyna SZAFRYŃSKA w 1877 roku zeznały o swych widzeniach Matki Boskiej i usłyszanych od Niej słowach: „Jestem Najświętsza Maryja Niepokalanie Poczęta”, „Życzę sobie, abyście codziennie odmawiali Różaniec”. „Nie smućcie się, bo Ja zawsze będę przy was”.

Powołana przez Biskupa Warmińskiego Filipa Krementza urzędowa Komisja Biskupia do zbadania objawień w Gietrzwałdzie, uznała je za autentyczne.

Obie powierniczki objawień wstąpiły do Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia. Barbara SAMUŁOWSKA zmarła 6 grudnia 1950 r., mając 85 lat, 66 lat powołania i 54 lata pracy misyjnej w Gwatemali.

Gietrzwałd stał się ośrodkiem rosnącego ruchu pielgrzymkowego, powodując rozwój modlitwy różańcowej, naprawę obyczajów. Wielu pątników zostało tu wysłuchanych w swych modlitwach.

Sługa Boży, Ojciec Honorat Koźmiński, kapucyn, pod wpływem objawień Matki Boskiej w Gietrzwałdzie, założył w 1878 roku Zgromadzenie Sióstr Służek Najświętszej Maryi Panny Niepokalanej, wspaniale się rozwijające, obejmujące swą działalnością całą Polskę.

Powagą Stolicy Apostolskiej ukoronowany został obraz Matki Boskiej Gietrzwałdzkiej, zatwierdzona Msza św. i oficjum brewiarzowe, święto umieszczone w kalendarzu diecezjalnym, a sanktuarium podniesione do godności Bazyliki Mniejszej.

Kościół Katolicki głosząc, że publiczne Objawienie

Boże zakończyło się śmiercią ostatniego z Apostołów i zawiera wszystko, co konieczne jest do zbawienia, przyjmuje jednak możliwość objawień prywatnych. Nie wnoszą one nic nowego do depozytu Objawienia Bożego i dlatego Kościół nie nakłada obowiązku wiary w objawienia prywatne. Potwierdzenie objawień prywatnych przez Kościół oznacza tylko, że nie sprzeciwiają się wierze i moralności, a więc mogą być przyjęte bez narażenia się na niebezpieczeństwo duchowe.

Biorąc pod uwagę zgodność treści objawień gietrzwałdzkich z wiarą i moralnością, prawosć powierniczek tych objawień oraz błogosławione skutki objawień gietrzwałdzkich w ciągu całego stulecia, na większą Chwałę Boga w Trójcy Świętej Jedyne, Ojca, Syna i Ducha Świętego, na cześć Najświętszej Bogurodzicy Dziewicy Niepokalanie Poczętej, mocą naszego zwyczajnego Urzędu Pastorskiego w Świętym Diecezjalnym Kościele Warmińskim niniejszym Dekretem

**ZATWIERDZAM KULT OBJAWIEŃ MATKI BOSKIEJ W GIETRZWAŁDZIE JAKO NIE SPRZECIWIĄJĄCY SIĘ WIERZE I MORALNOŚCI CHRZEŚCIJAŃSKIEJ,**

**OPARTY NA FAKTACH WIARYGODNYCH, KTÓRYCH CHARAKTER NADPRZYRODZONY I BOŻY NIE DA SIĘ WYKLUCZYĆ.**

Dan w GIETRZWAŁDZIE, w Uroczystość Matki Boskiej Gietrzwałdzkiej, dnia 11 września Roku Pańskiego 1977

(-) ks. dr Cz. Kulikowski  
Kancierz Kurii t (-)  
Józef Drzazga  
Biskup Warmiński

**Kardynał Stefan Wyszyński**

**Wzięta do nieba**

**Matka Boga Człowieka**

dokończenie ze str. 5

Czy wszystko jest w porządku? Czy tak być powinno?

Czy mamy nadal szukać chleba po całej kuli ziemskiej, gdy gnije on pod Warszawą? Dokładnie powiem: niedaleko Błonia. A takich miejsc jest dużo. Czy nie świadczyłoby to o tym, że bardziej kochamy maszyny, aniżeli łany polne, które nas żywią? Czy nie należałoby zrozumieć wreszcie, że kraj rolniczy musi mieć miłość do rodzicielki ziarna, do polskiej ziemi ojczystej?

W szczególny sposób odnosi się to do młodzieży, która niekiedy tak beztrasko opuszcza zagony ojczyste, aby łatwiej sobie urządzić życie i lokuje się w miastach, które nie są w stanie nawet jej przyjąć i pomieścić.

Dla kilku tysięcy złotych, które bierze się z kasy jako zapłatę za pracę, tak łatwo porzuca się ziemię żywicielkę, tę wdowę opuszczoną, która chce urodzić. Zrodziła, ale nie ma kto by podjął to zrodzone dziecko – chleb.

Trzeba by nad tym pomyśleć, Dzieci Boże. To obowiązek nas wszystkich. Właśnie dzisiaj, gdy w uroczystość Matki Bożej Zielnej święcimy ziarno, kwiaty, owoce. Tak daleko sięga odpowiedzialność nas wszystkich.

Wracajmy myślą ku Matce, która wzięta jest do nieba. Podnieście głowy wasze! Ziemia Wam nie wystarczy. Świadczy o tym wasza wielodniowa wędrówka pielgrzymia. Czego szukacie tam w górze? Szukacie innego mieszkania. Ziemia Wam nie wystarcza. Podnieście więc głowy wasze. Oto po prawicy Boga, Ojca naszego Bóg Człowiek, a po Jego prawicy Matka Boga Człowieka i Matka nasza. Ona nam przypomina, gdzie jest nasze mieszkanie wiekuiste.

Pragniemy pogłębić nasz związek z Wniebowziętą. Słuby Jasnogórskie zobowiązują nas do tego, by szerzyć cześć Twoją i nabożeństwo do Ciebie, Bogurodzico! Ty już jesteś w niebie, a my, Twoje dzieci, w drodze. Nie zapominaj, że jesteś nam Matką. Prowadź nas do Bożego nieba przez polską ziemię, o łaskawa, o litościwa, o słodka Panno Maryjo!

## Kanonizacja Św. Jana z Dukli

Homilia z Mszy św. kanonizacyjnej Jana z Dukli

7. pielgrzymka Jana Pawła II do Polski

Zbiór: Nauczanie Jana Pawła II (Fragmenty)

1. «*Duch Pana Boga nade mną, bo Pan mnie namaścił*»  
(Iz 61, 1).

**T**e słowa proroka Izajasza z pierwszego czytania zostały wypowiedziane przez Pana Jezusa w Nazarecie u początku Jego publicznej działalności: «*Duch Pana Boga nade mną, bo Pan mnie namaścił. Posłał mnie, by głosić dobrą nowinę ubogim, by opatrywać rany serc złamanych, by zapowiadać wyzwolenie jeńcom i więźniom swobodę; aby obwieszczać rok łaski Pańskiej*» (Iz 61,1-2). Owego dnia, w synagodze, Jezus ogłosił spełnienie tych słów. To Jego właśnie namaścił Duch Święty, dla wypełnienia misji mesjańskiej. Te prorocze słowa można również odnieść do tych wszystkich, którzy są powołani i posłani przez Boga, aby kontynuować misję Chrystusa. Można te słowa też odnieść z pewnością do Jana z Dukli, którego dane mi jest dzisiaj zaliczyć w poczet świętych Kościoła.

Dziękuję Bogu za to, że kanonizacja błogosławionego Jana z Dukli może mieć miejsce na jego rodzinnej ziemi. Imię jego, a zarazem chwała jego świętości związane są na zawsze z Duklą, starym, niewielkim miastem, położonym u stóp Cergowej oraz pasma Beskidu Średniego. Te góry i to miasto są mi dobrze znane z dawnych lat. Wędrowałem tędy wielokrotnie albo w stronę Bieszczad, albo też w kierunku przeciwnym, od Bieszczad, poprzez Beskid Niski, aż do Krynicy. Mogłem też poznać tutejszych ludzi, uprzejmych i gościnnych, chociaż czasem trochę zdziwionych gromadą młodzieży wędrującej z ciężkimi plecakami po górach. Cieszę się, że mogłem jeszcze tu powrócić i właśnie tu pod Cergową ogłosić świętym Kościoła katolickiego waszego rodaka i ziomka.

Jan z Dukli jest jednym z wielu świętych i błogosławionych, którzy wyrosli na ziemi polskiej w ciągu XIV i XV stulecia. Byli oni wszyscy związani z królewskim Krakowem. Przyciągał ich krakowski Wydział Teologiczny, powstały za sprawą królowej Jadwigi przy końcu XIV wieku. Ożywiali miasto uniwersyteckie technieniem swojej młodości i swojej świętości, a stamtąd wędrowali na wschód. Przede wszystkim drogi ich wiodły do Lwowa, tak jak Jana z Dukli, którego większa część życia upłynęła w tym wielkim mieście i ośrodku złączonym z Polską bardzo bliskimi więzami zwłaszcza od czasów Kazimierza Wielkiego. Jest św. Jan z Dukli patronem miasta Lwowa i całej lwowskiej ziemi. Poprzez swoją kanonizację będzie już na zawsze związany nie tylko z miastem, gdzie ta kanonizacja się odbywa – z Krosnem nad Wisłokiem, ale także z Przemyślem i z archidiecezją przemyską. [...]

2. Kiedy dziś dokonujemy kanonizacji Jana z Dukli, wypada nam spojrzeć na powołanie tego duchowego syna św. Franciszka i na jego posłannictwo w szerszym kontekście dziejów. Oto Polska już cztery wieki wcześniej przyjęła chrześcijaństwo. Prawie czterysta lat minęło od czasu, kiedy działał w Polsce św. Wojciech. Kolejne stulecia naznaczone były męczeństwem św. Stanisława, dalszym postępowaniem ewangelizacji i rozwojem Kościoła na naszych ziemiach.



Było to związane w znacznej mierze z działalnością benedyktynów. Począwszy od XIII wieku przybywają do Polski synowie św. Franciszka z Asyżu. Ruch franciszkański znalazł na naszych ziemiach bardzo podatny grunt. Zaowocował też całym szeregiem świętych i błogosławionych, którzy czerpiąc ze wzoru Biedaczyny z Asyżu ożywiali polskie chrześcijaństwo duchem ubóstwa i braterskiej miłości. Z tradycją ewangelicznego ubóstwa i prostoty życia łączyli wiedzę i mądrość, co miało z kolei skutki w ich pracy duszpasterskiej. Można powiedzieć, iż dogłębnie przejęli się oni tymi słowami św. Pawła, które słyszeliśmy dzisiaj w drugim czytaniu z Listu do Tymoteusza. Apostoł pisze: «*Zaklinam cię wobec Boga i Chrystusa Jezusa, który będzie sądził żywych i umarłych, i na Jego pojawienie się, i na Jego królestwo: głos naukę, nastawaj w porę, nie w porę, wykaz błąd, poucz, podnieś na duchu z całą cierpliwością, ilekroć nauczasz*» (por. 2 Tm 4,1-2). Ta zdrowa nauka, która już w czasach św. Pawła była nieodzowna, była też nieodzowna w tym okresie, kiedy żył i działał Jan z Dukli. I wówczas bowiem nie brakowało takich, którzy zdrowej nauki nie znosili, ale według własnych pożądań sami sobie mnożyli nauczycieli, odwracali się od słuchania prawdy, a zwracali – jak pisze Apostoł – ku zmyślonym opowiadaniom (por. 2 Tm 4, 3-4).

Tych samych trudności nie brakuje i teraz. Przyjmijmy więc słowa Pawłowe, jak gdyby wypowiedziane życiem św. Jana z Dukli – wypowiedziane do nas wszystkich i do każdego, w szczególności do kapłanów i zakonników, i zakonnic: «*Ty zaś czuwal w wszystkim, znoś trudy, wykonaj dzieło ewangelisty, spełnij swe posługiwanie!*» (2 Tm 4, 5).

«Jeden jest tylko wasz Mistrz, Chrystus. Największy z was niech będzie waszym sługą. Kto się wywyższa, będzie poniżony, a kto się poniża, będzie wywyższony» (Mt 23,10-12).

Oto cały ewangeliczny program, który w swoim życiu urzeczywistnił św. Jan z Dukli. Jest to program chrystocentryczny. Jezus Chrystus był dla niego jedynym Nauczycielem. Naśladując bez reszty przykład swego Mistrza i Pana, nade wszystko pragnął służyć. Oto ewangelia mądrości, miłości i pokoju. Taką ewangelie Jan urzeczywistnił w swoim całym życiu. A dzisiaj to ewangeliczne życie Jana z Dukli doczekało się chwały ołtarzy. Na swojej rodzinnej ziemi zostaje ogłoszony świętym Kościoła powszechnego. Jego kanonizacja znajduje się na drodze, którą cały Kościół podąża do kresu drugiego milenium od narodzenia Chrystusa.

[...]



## Od naszego mola książkowego

**B**iblia jest pokarmem dla każdego człowieka. Nie została napisana dla pobożnych erudyków, teologów, uczonych. Miała opowiadać człowiekowi o Bogu. Jej lektura musi być „świecka”, tak z religijnego, naukowego, jak i politycznego punktu widzenia. Dlaczego? Bo Jezus był zwykłym świeckim. Nie należał do bogatej klasy kapłanów ani do pobożnej klasy faryzeuszów, ani nawet do uczonych w Piśmie. Owszem, był potomkiem króla Dawida, ale na tym kończyły się Jego arystokratyczne tytuły.

Pobożna, uczona, i apologetyczna lektura Biblii nie oddaje tego, co Księga ta sprawiła i co wciąż sprawia w świecie. Jej tajemnica została objawiona nie

uczonym czy ekspertom, lecz ludziom prostym, żyjącym na świecie, mającym codzienne problemy.

Nie bój się Pisma Świętego!

Ono jest dla ciebie! Weź je do ręki i czytaj!

Nie wiesz jak to zrobić? Silvano Fausti, ceniony teolog, poprowadzi cię krok po kroku. Pokaże drogę, zburzy stereotypy, nauczy cię widzieć Boga takim, jakim jest, a nie takim, jakim Go sobie wyobrażasz. Spróbuj!

*Pismo św. bez patosu*

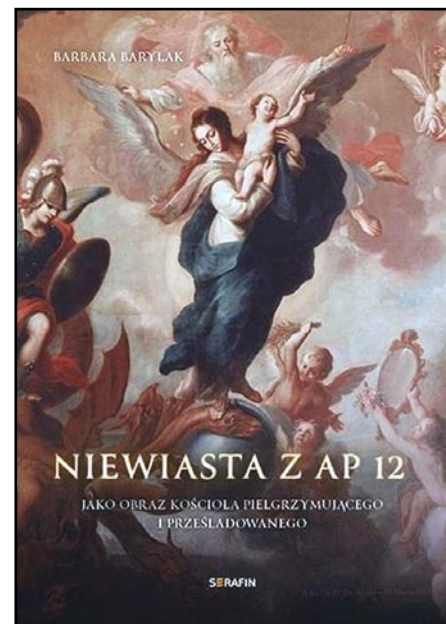
*Czym jest Biblia i jak ją czytać?*

Silvano Fausti SJ

Tytuł oryginalny:

*Czym jest Biblia i jak ją czytać*

Wydawnictwo Bratni Zew Kraków 2022



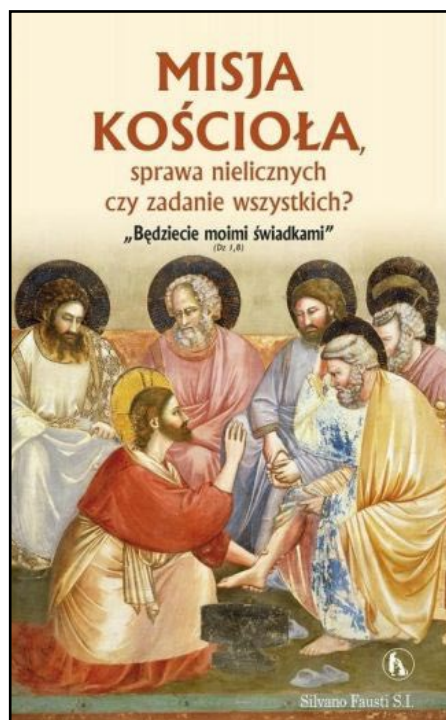
**N**iewiasta z AP 12 jako obraz Kościoła pielgrzymującego i prześladowanego Barbary Barylak jest to nie tylko oparta na najnowszych światowych badaniach monografia na temat najbardziej tajemniczej i intrygującej księgi Biblii Apokalipsy Świętego Jana, lecz także wspaniała lektura duchowa biblijnego tekstu odzwierciedlającego życie wspólnoty Kościoła w warunkach prześladowań.

Choć Kościół dotarł już w swojej pielgrzymce do XXI wieku, to jednak jego kondycja i status w świecie nie uległy zmianie. Mistyczne Ciało Chrystusa jest nadal prześladowane w tył zakątków świata. Autorka książki pokazuje, że cierpienie i walka Ludu Bożego ze złem jest nieodłącznym elementem każdego etapu historii zbawienia. Zwycięstwo Mesjasza Syna Niewiasty z Ap 12 już się jednak dokonało raz na zawsze, dlatego chrześcijanin niezależnie od tego w jak trudnych okolicznościach przyszło mu żyć, nie powinien nigdy tracić z oczu nadziei zbawienia.

*Niewiasta z AP 12 jako obraz Kościoła pielgrzymującego i prześladowanego*

Barbara Barylak

Wydawnictwo Serafin Kraków 2022



**M**isja tworzy fundamentalny wymiar naszego życia. Musimy zawsze pozwalać ewangelizować się właśnie przez tych, których sami chcielibyśmy ewangelizować. Następnie, kiedy jesteśmy już zewangelizowani, zwracamy się do innych, bliższych i dalszych. Tylko idąc do braci sami stajemy się synami. Misja realizuje nasze powołanie: Kto was przyjmuje, Mnie przyjmuje, mówi Jezus, identyfikując się ze swoimi wysłannikami (por. Mt 10,40). Misja do braci sprawia, że stajemy się podobni do Niego, Syna. Kommentując różne fragmenty Ewangelii o misji, Silvano Fausti prowadzi nas do refleksji o formach przeżywanego przez nas chrześcijaństwa.

*Misja Kościoła,*

*sprawa nielicznych czy zadanie...*

Silvano Fausti SJ

Wydawnictwo Bratni Zew Kraków 2018

## PAN FOTOGRAF

**Michał Leśniewski**

[www.AFI.waw.pl](http://www.AFI.waw.pl) – 604 173 235

Tu można zobaczyć i zamówić zdjęcia

[afi.zalamo.com/sesja/parafialna](http://afi.zalamo.com/sesja/parafialna) hasło: blwlad



## Terminarz parafialny MSZE ŚWIĘTE W CIĄGU ROKU

**W niedziele i święta (lipiec-sierpień):**

**7:00, 9:00,**

**10:30** (dla rodzin z dziećmi),

**12:00**, (I niedziela miesiąca w intencji matek oczekujących potomstwa, pozostałe niedziele z liturgią chrzcielną);

**18:00** (dla licealistów), **20:00** (dla studentów)

**W dni powszednie:**

**7:00, 18:00, 19:00**

**W soboty:**

**7:00,**

**18:00** (liturgia niedzielna)

## NABOŻEŃSTWA

**Nabożeństwo ku czci bł. Władysława z Gielniowa**

poniedziałek: po Mszy św. o godz. 19.00

**Nabożeństwo do Miłosierdzia Bożego**

wtorek: po Mszy św. o godz. 19.00

**Nowenna do Matki Bożej Nieustającej Pomocy**

środa: po Mszy św. o godz. 19.00

**Nabożeństwo do św. Rity**

*III sobota miesiąca po Mszy św. o godz. 18:00*

**Wypominki:** I i II poniedziałek miesiąca, godz. 18.30

**Adoracja Najświętszego Sakramentu**

po Mszach św. w pierwszą niedzielę miesiąca we wtorek:

po Mszy św. od godz. 19.00 do godz. 20.30 w piątek:

po Mszy św. od godz. 19.00 do godz. 21.00 oraz codziennie (poniedziałek-piątek) od godz. 8.00 do 17.45.

## Poradnia rodzinna

**Doradca życia rodzinnego**

**Dorota Strojnowska**



**Poradnia rodzinna służy pomocą w sprawach rodzinnych oraz przygotowuje narzeczonych do sakramentu małżeństwa.**

**Kontakt z doradcą rodzinnym poprzez e-mail:**

**poradnia.bl.wladyslaw@gmail.com**

## Parafialny Zespół Caritas

**Dyżury: ostatni wtorek miesiąca  
godz. 15.30-17.45**



**Tel. 604 641 047**

**Tel. 603 491 060**

**Konto bankowe: PKO BP SA XVI**

**Oddział W-wa**

**94 1020 1169 0000 8802 0063 3735**

## Kancelaria parafialna

**czynna w dni powszednie**

**rano w godz. 9:00-10:00**

**po południu w godz. 16:30 – 17:45**

**oraz w soboty w godz. 9:00-10:00**

**Tel. 22 648 59 11**

**e-mail: kancelaria@blwlad.mkw.pl**

**Numer konta bankowego parafii:**

**PKO BP SA IX O/ Warszawa**

**ul. Nowogrodzka 35/41**

**98 1020 1097 0000 7002 0001 0934**



**Parafia bł. Władysława z Gielniowa  
Warszawa, ul. Przy Bażantarni 3**

**<http://blwlad.mkw.pl>**

*Serdecznie zapraszamy do współpracy.*

*Chcielibyśmy, aby BRAT stał się pismem wszystkich parafian, by służył przekazywaniu nie tylko informacji, ale także świadectwa działania Jezusa Chrystusa w naszym życiu.*

**Zespół redakcyjny:**

Dagmara Sankowska, Paweł Krzysztof Polański, Halina Sadowska, Kazimierz Sadowski, Halina Siwińska, Elżbieta Nowak  
Skład komputerowy – Kazimierz Sadowski, tel. 609-137-849

**e-mail: kazek@blwlad.pl ; brat@blwlad.pl**

**Opiekun duchowy:** ks. prałat Jacek Kozub, proboszcz parafii



